Dziś dodatek: „KULTURA i SZTUKA"

Wydanie B.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO zł 10

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 28 lutego 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135 PKO IKP nr VI-140. Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8086 | Nr 58

Apel kobiet gm. Szreniawa



Kobiety w gminie Szreniawa pow. miechowskiego wezwały kobiety wiejskie w całym kraju do współzawodnictwa w akcji „H". (Patrz artykuł na str. 7).

Na zdjęciu: mieszkanki Szreniawy, Bielachowa Jadwiga, Drukałowa Aniela i Błachnitowa Helena oglądają wyhodowane przez siebie świnie.

NOWY MANEWR delegacji USA w sprawie rozbrojenia

Nic nie mówiące rezolucje ulubionym trickiem Anglosasów

Jak już donosiliśmy, delegacja Stanów Zjednoczonych, po storpedowaniu w Radzie Bezpieczeństwa jasnego i konkretnego programu radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, dokonała nowego manewru w komisji ONZ do spraw tzw. „zbrojeń konwencjonalnych". Złożyła ona projekt rezolucji, który bynajmniej nie odpowiada wymogom odnośnej uchwały Generalnego Zgromadzenia, nie wspominając zupełnie o dostarczeniu informacji o broni atomowej. Projekt amerykański przewiduje „przestudiowanie propozycji w sprawie zebrania i opublikowania" informacji, dotyczących „zbrojeń konwencjonalnych". W ten sposóob delegacja amerykańska zamierza do utrzymania w tajemnicy, tak ważnych zbrojeń, jak broni atomowej, która — jak wszystkim wiadomo — jest bronią agresywną.

Przemawiając na posiedzeniu komisji rozbrojeniowej, delegat radziecki Malik zdemaskował istotny sens tego posunięcia amerykańskiego.

Przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego nie mogli przytoczyć żadnych istotnych argumentów w odpowiedzi na tę słuszną krytykę. Uciekli się oni do zwykłej metody przyspieszonego głosowania w celu przeforsowania dogodnej dla nich rezolucji. Delegacja ZSRR i Ukrainy głosowały przeciwko projektowi amerykańskiemu.

Komisja zajęła się następnie tzw.

c.d. str. 2

Wielkie dni Zakopanego





Wielkie międzynarodowe zawody narciarskie o „Puchar Tatr" ściągnęły do Zakopanego tysiące rzesze gości. Zrozumiały jest więc „ogonek", który tworzy się codziennie przed kasą kolejki na Gubałówkę (u góry).

Na zdjęciu obok: fragment defilady zawodników w dniu otwarcia zawodów na stadionie PZN. Foto — IKP

Nota ZSRR w sprawie repatriacji obywateli radzieckich

Min. spraw zagr. ZSRR z polecenia rządu radzieckiego przesłało ambasadorom USA i W. Brytanii w Moskwie noty w sprawie naruszenia przez rządy obu tych państw zobowiązań, dotyczących repatriacji obywateli radzieckich z Niemiec i Austrii.

Nota do rządu USA stwierdza, że według niekompletnych danych, w chwili obecnej w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec przebywa jeszcze ponad 116 tys. obywateli radzieckich, podlegających repatriacji, a w amerykańskiej strefie okupacji Austrii — ponad 19 tys. obywateli radzieckich. Ponadto na te-

c.d. str. 2

Poufna konferencja PRZYWÓDCÓW PARTII PRACY

Zilliacus — ofiarą prawicowego kierownictwa

AGENCJA REUTERA DONOSI, ŻE CZŁONKOWIE GABINETU BRYTYJSKIEGO I PRZYWÓDCY PARTII PRACY UDALI SIĘ W PIĄTEK WIECZOREM NA WYSPĘ WIGHT, GDZIE ODBĘDĄ SIĘ POUFNE NARADY NAD PROGRAMEM PARTII PRACY PODCZAS WYBORÓW POWSZECHNYCH W ROKU 1950.

50-osobowej grupie uczestników narad przewodniczą premier Attlee, min. Bevin, min. Cripps i wicepremier Morrison.

Według informacji z kół politycznych, tajne to zebranie pozostaje w związku z rozłamem, jaki zarysował się w łonie władz Partii Pracy na tle programu przedwyborczego. Główne różnice wynikły między władzami Partii Pracy a związkami zawodowymi na tle projektów nacjonalizacji. Prawicowi dyktatorzy partii obawiają się odstraszenia wyborców spośród klas średnich wysunięciem haseł nacjonalizacji w kampanii przedwyborczej. Z drugiej strony władze partyjne liczą się z faktem, że całkowite odrzucenie programu nacjonalizacji przemysłu pociągnęło by za sobą ryzyko utraty dużej ilości głosów robotniczych — zwłaszcza wśród robotników przemysłów dotychczas nieupaństwowionych. Prawdopodobnie więc władze Partii Pracy zwrócą się do mas robotniczych ze specjalnym apelem o poparcie całokształtu polityki labourzystowskiej.

Kierownictwo Labour Party opublikowało komunikat w sprawie kandydatur, jakie zostaną wysunięte podczas wyborów do parlamentu, które odbędą się w 1950 r. Komunikat ten stwierdza, że poseł Zilliacus nie będzie kandydował na liście Labour Party.

c.d. str. 2

Zakończenie debaty we francuskim parlamencie

PARYŻ (PAP) W wyniku czwartkowej dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym nad deklaracją Thoreza, złożone zostały cztery rezolucje:

1. gaullistów, którzy domagali się wszczęcia postępowania karnego przeciwko Thorezowi.

2. większości rządowej, która deformując literę i ducha deklaracji Thoreza, wyrażała rządowi zaufanie,

3. parlamentarnej frakcji komunistycznej stwierdzającej wierność przymierzu francusko-radzieckiemu i żądającej wypowiedzenia wszystkich traktatów, które wydają Francję na łup imperialistycznych podżegaczy wojennych;

4. postępowych republikanów, którzy podkreślali wierność Karcie Narodów Zjednoczonych i układom sojuszniczym oraz potępiali ewentualny udział Francji w jakiejkolwiek agresji.

386 głosami przeciwko 182 głosom komunistów i postępowych republikanów pierwszeństwo w głosowaniu przyznano wnioskowi większości rządowej. Tą samą ilością głosów Zgromadzenie Narodowe wniosek ten następnie przyjęło.

W toku dyskusji, jaka odbyła się przed głosowaniem zabierali głos przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych.

Premier Queuille odpowiadając na przemówienie Thoreza starał się zbyć ogólnikami konkretne zarzuty sekretarza generalnego partii komunistycznej. Premier zapowiedział kroki sądowe przeciwko wszystkim, którzy „osłabiają morale armii".

Pierre Cot stwierdził, że zapowiedziane przez Queuille dochodzenia sądowe byłyby niezgodne z prawem.

Komentatorzy prasowi zwracają uwagę, że zapoczątkowana interpelacją deputowanego MRP Scherera debata w Zgromadzeniu Narodowym przekształciła się w rzeczywistości w interpelację Thoreza, piętnującą zgubną dla interesów Francji politykę rządu Queuille'a.

Robotnik dyrektorem fabryki

W Państwowej Fabryce Win i Octu w Jeleniej Górze odbyła się uroczystość przekazania kierownictwa zakładu nowomianowanemu dyrektorowi, a dotychczasowemu robotnikowi Bronisławowi Żurawieckiemu.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele Centralnego Zarządu Fermentacyjnego, partii politycznych oraz związków zawodowych. Żurawiecki jest pierwszym robotnikiem w przemyśle fermentacyjnym, wysuniętym na kierownicze stanowisko.

Burza na Wybrzeżu

W dniu 25 bm. w godzinach popołudniowych przez Gdańsk i okolicę przeszła krótka burza z grzmotami i z błyskawicami.

Przed światowem kongresem w obronie pokoju

Międzynarodowe biuro łączności intelektualistów w obronie pokoju wydało do wszystkich organizacji demokratycznych oraz do tych wszystkich, którzy gotowi są bronić sprawy pokoju, apel, w którym wyrażając zaniepokojenie z powodu propagandy wojennej, szerzonej w niektórych krajach, tworzenia bloków militarnych i wyścigu zbrojeń, apelują o przyłączenie się do akcji celem zwołania w kwietniu br. Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Zadaniem tego Kongresu będzie zjednoczenie wszystkich aktywnych żywiołów społeczeństw wszystkich krajów w obronie pokoju.

Apel podpisali przedstawiciele 17 krajów.

MANEWR delegacji USA

c. d. ze str. 1

sprawozdaniem wstępnym dla Rady Bezpieczeństwa. Sprawozdanie to, opracowane w sierpniu ub. roku, ma charakter czysto informacyjny i nie zawiera żadnych konkretnych zaleceń. Uwzględnia ono natomiast rezolucję narzuconą przez USA i W. Brytanię, a wyliczającą tzw. „warunki wstępne", których wypełnienie jest jakoby konieczne przed realizacją zmniejszenia zbrojeń.

Delegat radziecki Malik krytykował takie stawianie sprawy i zbijał twierdzenie, jakoby redukcja zbrojeń była niemożliwa przed zawarciem traktatów pokojowych z Niemcami i Japonią, wykonaniem art. 43 Karty ONZ i wprowadzeniem kontroli energii atomowej.

Widząc, w jak kłopotliwej sytuacji znalazł się przedstawiciel USA, przewodniczący komisji, delegat Argentyny, zamknął posiedzenie „wobec spóźnionej pory". Komisja nie powzięła żadnej decyzji w sprawie wspomnianego sprawozdania.

Depesza Generaliss. Stalina do premiera Cyrankiewicza

(PAP). Premier Józef Cyrankiewicz otrzymał następującą depeszę:

Do Pana
Józefa Cyrankiewicza
Prezesa Rady Ministrów RP

Warszawa.

Proszę, Panie Premierze, o przyjęcie mojego podziękowania za Pańskie i Rządu Rzeczpospolitej Polskiej pozdrowienia i życzenia z okazji 31 rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej.

(—) J. STALIN

Zadania ruchu zawodowego

Z obrad plenarnych Komisji Centralnej Zw. Zaw.

WARSZAWA (PAP). Podczas obrad plenarnego posiedzenia Komisji Centralnej Związków Zawodowych sekretarz generalny KCZZ Tadeusz Ćwik wygłosił referat pt. „Zadania ruchu zawodowego w świetle uchwał I Kongresu PZPR".

Jako warunek uaktywnienia i powiązania wielomilionowych rzesz, zorganizowanych w związkach zawodowych, wysuwa prelegent konieczność podniesienia świadomości mas pracujących. Sekretarz generalny KCZZ podkreśla, że ruch zawodowy, uznając w pełni kierowniczą rolę PZPR, współpracować będzie z innymi organizacjami czy ugrupowaniami politycznymi. Uważamy — oświadcza mówca — za pożądane, aby członkowie demokratycznych stronnictw politycznych byli reprezentowani we władzach związkowych wszędzie tam, gdzie posiadają wpływy wśród zorganizowanych związkowców.

W związkach zawodowych — stwierdza mówca — nie może być różnicy pomiędzy partyjnymi i bezpartyjnymi. Miernikiem stosunku do każdego członka związku zawodowego może być tylko świadomość klasowa, oddanie się sprawie, przydatność do pracy związkowej, wartości moralne.

Za podstawowy warunek powodzenia działalności związków zawodowych uważa prelegent najściślejszą łączność z masami.

Omawiając stosunek ruchu zawodowego wobec sojuszu robotniczo-chłopskiego, mówca podkreśla doniosłe zadania związkowców w tym zakresie. Łączność klasy robotniczej z wsią odegrać może niezwykle ważną rolę w procesie walki klasowej na wsi i w torowaniu drogi do socjalizmu.

Prelegent omawia z kolei zadania związków zawodowych w dziedzinie akcji socjalnej, wysuwając na czoło akcję opieki nad matką i dzieckiem, troskę o wypoczynek pracujących, wzmożenie służby bezpieczeństwa pracy oraz kontrolę działalności organów samorządu ubezpieczeniowego. Dużą wagę przywiązuje sekretarz generalny KCZZ do akcji „każdy członek związku zawodowego członkiem spółdzielni".

Przechodząc do omówienia akcji kulturalno - oświatowej, prelegent podkreśla, że akcja ta powinna być nastawiona na szerzenie wiedzy marksizmu-leninizmu.

Sekretarz KCZZ Walaszczyk wygłosił następnie referat organizacyjny. Mówca wskazując, że zjednoczenie klasy robotniczej spowodowało podniesienie i wzmocnienie znaczenia związków zawodowych, podkreślił, że obowiązkiem ruchu zawodowego jest polepszenie pracy organizacyjnej dla wypełnienia nałożonych zadań.

Szeroko omawia prelegent potrzebę organizowania w fabrykach i zakładach pracy tzw. „szkolnych komitetów opiekuńczych". Ze szkoły trzeba wyeliminować wpływy obce i wrogie klasie robotniczej, nieść pomoc i opiekę młodzieży i nauczycielstwu. Czynnikiem społecznego oddziaływania po winny stać się komitety rodzicielskie. Mówca wskazuje, że należy wzmocnić komitety rodzicielskie przez wprowadzenie do nich rodziców, świadomych nowych zadań szkoły w okresie budowy przez cały naród podstaw socjalizmu. Drugim czynnikiem społecznego oddziaływania na młodzież i nauczycielstwo powinno być organizowanie szkolnych komitetów opiekuńczych z najbardziej uświadomionych robotników, cieszących się autorytetem i zaufaniem całej załogi. Komitety te objęłyby opiekę nad szkołami. Przedstawiciele szkolnych komitetów opiekuńczych powinni wejść w skład komitetów rodzicielskich tych szkół, nad którymi roztacza opiekę dany zakład pracy.

Szeroką dyskusję nad wygłoszonymi referatami Sekretarza Generalnego KCZZ Ćwika i sekretarza KCZZ Walaszczyka podsumowała jednomyślnie przyjęta rezolucja „o zadaniach ruchu zawodowego w świetle wskazań Kongresu Zjednoczeniowego".

Druga wycieczka chłopów polskich wyjechała do Kijowa

W piątek 25 bm. wyjechała do Kijowa druga wycieczka chłopów polskich, zaproszonych przez kołchoźników ukraińskich dla zapoznania się z ostatnimi osiągnięciami rolnictwa Ukraińskiej Republiki Radzieckiej.

W skład wycieczki, która liczy 166 uczestników i uczestniczek, wchodzi ponad 100 chłopów aktywistów PZPR SL i PSL, sołtysów, wójtów, działaczy Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni gminnych ze wszystkich województw RP.

W wycieczce bierze też udział grupa aktywistów powiatowych PZPR i stronnictw ludowych, 30 nauczycieli szkół powszechnych, szkół rolniczych, studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi oraz grupa aktywistów ZMP.

Wycieczce towarzyszy grupa redaktorów prasy chłopskiej, a mianowicie: „Chłopskiej Drogi", „Gromady", „Zielonego Sztandaru", „Dziennika Ludowego" i „Chłopi i Państwo" oraz „Rolnika Polskiego". Wycieczki zabawi na Ukrainie około 2 tygodni. (pap)

W WYBORACH uzupełniających do parlametnu brytyjskiego, które się odbyły w dzielnicy południowej Londynu Hammersmith, przepadł kandydat konserwatystów. Wywołało to konsternację w kołach partii konserwatywnej, gdyż mandat ten był uważany za pewny. Pisma konserwatywne zalecają kierownictwu partii zmianę taktyki politycznej oraz „prostsze formułowanie" swych wystąpień programowych...

159 mil. zł do odebrania

Mimo kilkakrotnych ogłoszeń Min. Skarbu liczni posiadacze Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju z 1946 r. nie podjęli dotychczas wylosowanych premii. I tak do dnia 15 lutego br. nie podjęto około 21.000 premii na ogólną sumę ponad 159 milj. zł, m. in. 11 premii po 500 tys. zł, 17 po 200 tys. zł, 31 po 100 tys. zł i wiele po 50, 10 i 4 tys. zł.

Uchwała Rady Ministrów

Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie zużytkowania istniejącej powierzchni mieszkalnej. Uchwała przewiduje, iż lokale mieszkalne, zajmowane czasowo na cele biurowe, organizacyjne itp. przez urzędy, instytucje państwowe i społeczne, przechodzą do dyspozycji właściwych władz kwaterunkowych po całkowitej lub częściowej likwidacji zajmującej lokal instytucji względnie w wyniku zmniejszenia personelu, np. wskutek reorganizacji. Urzędy i instytucje, zajmujace lokale mieszkalne, obowiazane są natychmiast zawiadomić urzędy kwaterunkowe o powstaniu okoliczności, uzasadniających całkowite lub częściowe opróżnienie zajmowanych lokali.

Na wniosek ministra odbudowy, Państwowa Komisja Lokalowa opracuje dla określonych obszarów lub ośrodków wytyczne zużytkowania zwolnionej powierzchni mieszkalnej.

Poufna konferencja

c. d. ze str. 1

W związku z powyższą decyzją Zilliacus oświadczył korespondentowi PAP, że kierownictwo Labour Party stosuje wobec niego represje za bezwzględną krytykę polityki ministra Bevina. Zilliacus podkreślił równocześnie, że będzie w dalszym ciągu kontynuował walkę z prawicowymi przywódcami Labour Party, którzy prowadzą politykę reakcyjną, sprzeczną z najbardziej żywotnymi interesami mas pracujących W. Brytanii.

Komentując decyzję Labour Party, „Daily Worker" pisze: „Zilliacus padł ofiarą nieczystej gry kierowników Labour Party." (PAP).

Poważny wzrost wydatków na dział kultury i sztuki

Budżet Ministerstwa Kultury na Komisji Sejmowej

NA POSIEDZENIU SEJMOWEJ KOMISJI SKARBOWO - BUDŻETOWEJ POSEŁ KRYGIER ZREFEROWAŁ PRELIMINARZ BUDŻETOWY MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI.

W budżecie Ministerstwa Kultury i Sztuki wydatki na rok 1949 preliminowane są w wysokości 4,1 miliarda zł, zaś dochody — 63 milionów zł. Wzrost wydatków spowodowany został m. in. rozbudową opieki nad instytucjami upowszechniającymi kulturę, zwiększeniem kwot na stypendia młodzieżowe, upaństwowieniem szeregu placówek teatralnych itp.

Referent stwierdza, że na twórczość artystyczną preliminuje się sumę o 70% wyższą, niż w roku ubiegłym. Z preliminowanej sumy 225,2 mil. zł, 105 mil. zł otrzymuja organizacje zawodowe literatów, plastyków i muzyków. W szkołach artystycznych, których mamy 78, kształci się 13.106 uczniów. Referent proponuje znaczne zwiększenie kredytów na szkolnictwo teatralne, muzyczne i plastyczne. Suma preliminowana na popieranie teatru i muzyki w 1949 r., jest czterokrotnie wyższa, niż w 1948 r. i wynosi 1,1 miliarda zł. Państwo subwencjonuje m. in. 44 zespoły muzyczne, 9 teatrów dramatycznych, 21 teatrów kukiełkowych i młodzieżowych, prowadzi 8 teatrów dramatycznych państwowych itp. Dopłata Skarbu Państwa do państwowych teatrów dramatycznych wyniesie w roku bież. 265 mil. zł. Sprawozdawca zwraca uwagę, że w następnym etapie prac w dziedzinie udostępnienia szerokim masom teatru, będzie m. in. organizowanie przedstawień na terenie fabryk

Na muzea i ochronę zabytków Ministerstwo preliminuje na rok 1949 769 mil. zł. tj. o 104 mil. zł więcej. niż w roku poprzednim.

W odpowiedzi na pytania posłów — wicemin. Sokorski poruszył szereg zagadnień, związanych ze szkolnictwem artystycznym oraz działalnością Komitetu do Spraw Kultury i Sztuki. Mówca zaznacza, że opracowany przez Ministerstwo plan kulturalny na rok 1949 i na okres 6 lat umożliwi szerokim rzeszom chłopskim i robotniczym oraz inteligencji pracującej jak najszersze korzystanie z dobrodziejstw kultury.

Ceny biletów normalnych w teatrach i kinach ustalone są obecnie poniżej kosztów własnych, zaś ilość biletów ulgowych wynosi 60 — 70%. W zbyt małym stopniu z biletów tych korzystają dotychczas robotnicy, w związku z tym zamierzone jest otwieranie specjalnych kas ulgowych w teatrach i kinach oraz dostarczanie biletów za pośrednictwem rad zakładowych.

Wicemin. Grosicki omówił sprawę Roku Chopinowskiego, w którego ramach przewiduje się, poza żywym wydaniem dzieł Chopina, znaczna ilość koncertów i około 5.000 audycji szkolnych, którymi objęty zostanie cały kraj. Ponadto zakłady fonograficzne wydadzą 150 tys. płyt, z wybraną muzyką Chopina. Projektuje się także zorganizowanie szeregu wystaw regionalnych, związanych z twórczością Chopina.

Na pytania, dotyczące muzeów i ochrony zabytków, wyjaśnień udzielił dyr. Lorentz, podkreślając specjalnie życzliwe nastawienie Zw. Radzieckiego, przy rewindykowaniu zabytków polskich z radzieckiej strefy okupacyjnej.

W końcu zabrał głos minister Dybowski, zaznaczając, że obecnie Ministerstwo wkracza w drugi etap swojej pracy — w etap ofensywy kulturalnej. Do dodatnich pozycji dotychczasowej pracy Ministerstwa należy m. in. 260 wydawnictw, dotyczących twórczości naszych muzyków, 15-tysięczny nakład podręcznika śpiewu prof. Rutkowskiego itd. Następnie minister omówił szereg zagadnień z dziedziny szkolnictwa artystycznego, prac rzeźbiarskich i sztuki ludowej.

Polscy działacze oświatowi na naradzie w radzieckim ministerstwie Oświaty

DNIA 27 bm. delegacja uczonych i pedagogów polskich z ministrem Skrzeszewskim na czele wzięła udział w naradzie w Ministerstwie Oświaty RFSRR, w której ze strony radzieckiej uczestniczyli: minister oświaty RFSRR — prof. Wozniesieński, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego ZSRR, przewodniczący Komitetu Słowiańskiego ZSRR — gen. Gundorow oraz sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego — Moczałow.

Minister prof. Wozniesieński szczegółowo poinformował gości polskich o zasadach oświaty w ZSRR, o podstawach pedagogiki radzieckiej i o strukturze organów oświaty. Wespół z członkami delegacji polskiej, nakreślono szczegółowy plan zazznajomienia polskich działaczy oświatowych z uczelniami Ministerstwa Wyższego Szkolnictwa ZSRR i Ministerstwa Oświaty RFSRR. (pap)

Nota radziecka

c. d. ze str. 1

renach kontrolowanych przez władze amerykańskiej znajduje się duża ilość dzieci radzieckich, które w czasie wojny straciły rodziców lub też przemocą zostały z nimi rozłączone i wywiezione przez hitlerowców do Niemiec.

Nota radziecka podaje liczne fakty, świadczące o tym, że przedstawiciele amerykańskich władz wojskowych w Niemczech i Austrii starają się uniemożliwić repatriację tych osób a w styczniu br. oficjalnie zawiadomiono dowództwo radzieckie że działalność radzieckich misji repatriacyjnych winna być zakończona do dnia 1 marca

Rząd radziecki uważa, że deklaracja amerykańskich władz wojskowych sprzeczna jest z radziecko-amerykańską umową repatriacyjną z dnia 11 lutego 1948 r., która nie przewiduje jednostronnego jej wypowiedzenia.

W zakończeniu nota stwierdza, iż rząd radziecki nalega, aby rząd USA udzielił dyrektyw amerykańskim władzom okupacyjnym w Niemczech i Austrii, mających na celu zapewnienie normalnych warunków pracy radzieckim misjom repatriacyjnym i uchylenie roporządzeń, ograniczających skład liczebny i okres funkcjonowania radzieckich misji repatriacyjnych we wspomnianych wyżej strefach. (pap).

Ewakuacja oddz. egipskich z rejonuFalugia

W ZWIĄZKU z podpisaniem warokrów rozejmu przez delegację żydowską i egipską na wyspie Rodos, rozpoczęła się ewakuacja oddziałów egipskich z rejonu Falugia, odciętego swego czasu przez wojska żydowskie. Oddziały egipskie zostaną skoncentrowane w Gazie, a stamtąd przewiezione do Kairu. (pap)

SEKRETARZ GENERALNY Światowej Federacji Związków Zawodowch Louis Saillant zawiadomił zarząd Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (strefa radziecka), że na mocy decyzji komitetu wykonawczego — Wolne Niemieckie Zw. Zawodowe z dniem 1 stycznia br. przyjęte zostały w poczet członków ŚFZZ. (pap)

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

W Polsce jest obecnie 25 diecezji i administracji apostolskich. Diecezje i administracje dzielą się na 5.977 parafii. Kościołów parafialnych ,filialnych, klasztornych i kaplic jest w Polsce około 11.000. W tej liczbie są 62 miejsca pielgrzymek o większym znaczeniu. (ki)

Około 250 księży z Holandii wybiera się na pracę duszpasterską do Francji w diecezjach, w których brak kapłanów. Podobną pomoc dała Holandia Francji po zeszłej wojnie światowej. Pracują tam także księża z Irlandii, gdyż we Francji w 13.000 parafiach brakuje księży. (ki).

Ksiądz Hermann Stieglecker, b. profesor filozofii uniwersytetu w Wiedniu, a obecnie profesor historii religijnej w seminarium św. Floriana, włada 60 językami i wielu narzeczami chińskimi, japońskimi i hinduskimi. Jest on również doskonałym znawcą literatury arabskiej staro- i nowożytnej oraz 11 języków, najlepiej udostępniających studia starego testamentu, jak: hebrajski, syryjski, etiopski, armeński, arabski, gotycki, asyryjski, oraz grecki i łaciński. (ki)

W bazylice św. Jana w Besançon we Francji odbyła się konsekracja nowego biskupa diecezji St. Claude. Został nim msgn. Flusin. Liczy on dopiero 37 lat i jest najmłodszym biskupem we Francji.

W Gostoniu pow. Prudnik zmarł w wieku lat 85 ks. prob. Antoni Gutsfeld, urodzony w Podgórzu. W roku ubiegłym obchodził on 60-lecie kapłaństwa. Śp. ks. Gutsfeld przygotowywał zmarłego Prymasa ks. kard. Hlonda do pierwszej Komunii św. (ki)

Parafia Jonel we Francji, licząca tylko 550 wiernych dała Kościołowi 40 zakonnic i 18 księży, z których wszyscy żyją dotychczas. Spośród 9 księży zakonnych jeden jest misjonarzem w Burmie. (ki)

Według informacji z Rzymu należy przypuszczać, że w 1950 r. który będzie obchodzony jako rok jubileuszowy, nowy Prymas Polski, ks. arcybiskup Wyszyński, otrzyma kapelusz kardynalski. (mich)

Stocznia Gdyńska zwiększy swój stan posiadania

Wre praca pod wodą

Olbrzymi ponton dokowy wydobyty



Gdynia, w lutym.

Jesteśmy w Stoczni Gdyńskiej. Za chwilę nastąpi podniesienie olbrzymiego pontonu dokowego, który przez długie lata leżał na dnie Bałtyku. Robotnicy uwijają się szybko. Odczuwa się ogólnepodenerwowanie, wywołane obawą, by dotychczasowe wysiłki nie poszły na marne i ponton nie pogrążył się znów w masie wodnej.

Raz po raz słychać nawoływania. To p. Stefan Świątek — kier. Wydziału Dokowo-Ratowniczego, ze Stocznią wieloletnią pracą zrośnięty, daje ostatnie wskazówki. Wszystko ma być zapięte na ostatni guzik. Obok uwija się p. Franciszek Pastuszka-mistrz nurek, oraz nurkowie Bernard Formela i Kazimierz Chabrowski, którzy odbyli niejedną wędrówkę w otchłań morską, by zbadać stan uszkodzenia zatopionego pontonu.

Korzystamy z wolnej chwili i indagujemy p. Świątka, który chętnie opowiada nam historię pontonu.

— Pracowałem w Stoczni za czasów okupacji niemieckiej. Było to 18 grudnia 1944 roku. Jest to rzadki wypadek, że na podnośniku pontonowym znalazł się nie tylko ponton dokowy, ale i lekko uszkodzony niemiecki torpedowiec (1200 ton). Tegoż dnia torpedowiec został przygotowany do remontu, a już w kilka godzin później, bo o godz. 21 przyleciała eskadra bombowców angielskich, która zbombardowała port, wyrządzając poważne szkody. 9 pocisków trafiło w torpedowiec, przebijając równocześnie ponton i podnośnik. Jednostki poczęły tonąć. Torpedowiec został wyrzucony na prawą burtę pontonu i przewrócony na lewy bok, wskutek czego na dziobie i prawej burcie znalazł się cały ciężar. Niebawem jednostki znalazły się na dnie, na głębokości 16 m.

— Jaką zachowano kolejność przy wydobywaniu?

— Najpierw kilkakrotnie mistrz nurek Pastuszka zanurzał się, celem zbadania uszkodzenia pontonu. Przy pomocy specjalnych palników podwodnych spajał otwory, oraz uszczelniał je drewnianymi kołkami, po czym wszystkie jednostki wprowadzono na mieliznę do 7 m. Ponton i torpedowiec wyciągano przy pomocy sprężonego powietrza, zaś podnośnik będzie wydobyty za pomocą sprężonego powietrza i pomp. Dla zmniejszenia obciążenia torpedowiec został pocięty, a olbrzymie sterty żelaza wyrzucone na ląd.

— Na pontonie tymczasem — dorzuca mistrz nurek Pastuszka — zastaliśmy warstwę mułu i smarów grubości 1 m. Czegoż tam nie było. Były działka, zapalniki, pociski, miny, bomby głębinowe oraz duże ilości amunicji. Po usunięciu tego wszystkiego, rozpoczęliśmy wydobywanie pontonu bez przerwy: w dzień i w nocy.

Wchodzimy na ponton, który właśnie przed chwilą został podniesiony. Przez otwory wylewają się resztki wody. Stefan Świątek i jego bohaterska ekipa są dumni. Obowiązek spełniony. Ręką ociera pot z czoła i pokazuje nam otwory, które trzeba będzie naprawiać. Dużo czeka nas pracy — powiada — ale jeden ponton, wartości kilku milionów, mamy więcej, a to coś znaczy. A niedługo zabierzemy się do wydobycia podnośnika. Z tym pójdzie łatwiej.

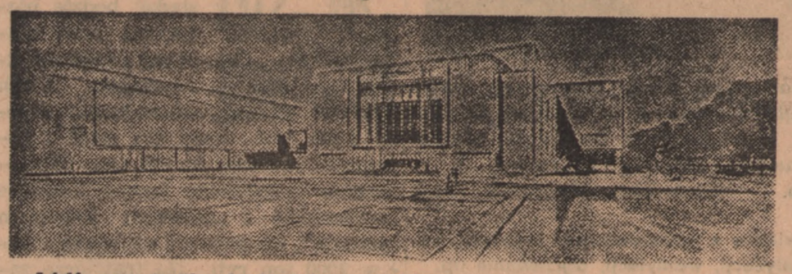
Opuszczamy Stocznię Gdyńską z uczuciem radości, widząc, że praca wre tu przez cały czas, praca dla Polski Ludowej i jej wielkości.

(em)

Wystawa Chopinowska w ZSRR

Do Komitetu Wykonawczego Roku Chopinowskiego nadeszło z Moskwy pismo WOKS-u (Wszechrosyjskiego Tow. Kulturanej Łączności z Zagranicą) z prośbą o użyczenie eksponatów z Polski na organizowaną w ZSRR wielką Wystawę Chopinowską, z okazji setnej rocznicy zgonu Chopina. Jak wiadomo, muzyka Chopina cieszy się w ZSRR szczególną popularnością, a wśród pianistów radzieckich znajduje się wielu wybitnych chopinistów. Młodsi z nich wezmą niewątpliwie udział w IV-ym Międzynarodowym Konkursie im. Chopina dla pianistów, który odbędzie się w Warszawie we wrześniu i październiku br.

Łódź buduje wielki teatr



Łódź przystąpiła do budowy wielkiego nowoczesnego teatru. Z przedłożonych projektów wybrany został projekt (na zdjęciu) inż. Duchowicza i inż. Majerskiego z Katowic. (Patrz artykuł na str. 4).

Foto: Leon Olejniczak, Łódź.

Z frontu odbudowy Warszawy

„WISŁOSTRADA"

będzie odbudowaną łącznie z trasą Wschód-Zachód



Warszawa, w lutym.

W ostatnich dniach zapadła decyzja przewodniczącego Komitetu Wykonawczego N. R. O. W. oraz komisarza Odbudowy Warszawy o odbudowie łącznie z trasą W-Z całej t. zw. Wisłostrady (Wybrzeża Kościuszkowskiego i Wybrzeża Gdańskiego) na całym jej przebiegu od mostu Poniatowskiego do ul. Krasińskiego na Żoliborzu.

Kierownictwo realizacji trasy W-Z otrzymało polecenie włączenia tej pracy do zakresu robót trasy W-Z i ukończenia jej wraz z trasą W-Z na dzień 22 lipca 1949 r.

Roboty obejmą: oczyszczenie całej „Wisłostrady" ze składów, magazynów, bunkrów, gruzu itp., remont nawierzchni jezdni i chodników, remont balustrad bulwaru, doprowadzenie do porządku wszystkich terenów zielonych, remont istniejącego oświetlenia. Projekt, opis i kosztorys robót jest już na ukończeniu. Z kierownictwem budowy mostu średnicowego, Śląsko-Dąbrowskiego i kolejowego oraz wiaduktów uzgodnione zostały terminy uprzystępnienia przez nie terenów „Wisłostrady". W. D. O. zleciła roboty Miejskiemu Przedsiębiorstwu Robót Drogowych. Na odcinku przylegającym bezpośrednio do trasy W-Z rozpoczętą już budowę nowej „Wisłostrady" wykonuje „Mostostal". Roboty ogrodnicze wykona Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego.

W najbliższych dniach rozpoczną się prace w terenie.

Dzięki tej decyzji, ludność Warszawy otrzyma z powrotem do swej dyspozycji ulubione miejsce spacerów nad Wisłą, a ponadto otrzyma możliwość najkrótszej komunikacji z Żoliborzem przez dwupoziomowe skrzyżowanie z trasą W-Z. Zostanie także udostępniony cmentarz Bohaterów na stokach Cytadeli.

Jednocześnie zapadła decyzja o daniu nowych, asfaltowych nawierzchni na głównych ulicach dojazdowych do trasy W-Z, a więc na Senatorskiej, od placu Teatralnego do Miodowej, na Miodowej od Krakowskiego Przedmieścia do Długiej, na Focha od placu Teatralnego do Daniłowiczowskiej, na Bielańskiej od placu Teatralnego do trasy W-Z i na Krakowskim Przedmieściu przy wjeździe na plac Zamkowy wraz z uporządkowaniem bruku na placu Zamkowym.

Kierownictwo realizacji trasy W-Z również do tych robót już przystąpiło i wykona je na dzień 22 lipca 1949 roku, aby zapewnić wszechstronne i sprawne funkcjonowanie trasy W-Z.

FELIETON KULTURALNY

Teodora Osowiecka

Mickiewicz jako symbol rewolucyjnej ideologii młodzieży kaszubskiej

Już w pierwszych latach naszego bytu rozbiorowego ujawniły się również i w społeczeństwie pomorskim tzw. Prus Królewskich dążenia do zdobycia niepodległości Polski w drodze wyzyskania konjunktur międzynarodowych oraz chęci stworzenia programów pracy organicznej w celu rozwinięcia nowych zadań kulturalnych i gospodarczych. Walka o wyzwolenie i praca uświadamiająca poczęły stanowić także dla ludności pomorskiej żywą pochodnię do dalszych dziejów porozbiorowych Pomorza.

Na początku XIX wieku śledzono i na Pomorzu z całą uwagą legiony stworzone w 1797 r. ogromnym wysiłkiem Henryka Dąbrowskiego przy wydatnej pomocy syna ziemi kaszubskiej Józefa Wybickiego. Legiony Dąbrowskiego, niosące na swych sztandarach wyzwalające ziarno przyszłości, stały się pierwszą armią narodową, opartą na zasadach republikańsko-demokratycznych. Armia ta, przez zniesienie kary chłosty, była dla Europy wzorem poszanowania praw ludzkich prostego szeregowca. Resztki ocalałych zastępów legionów postaci niezrównanych oficerów i żołnierzy wzięły później nader czynny udział w tworzeniu armii polskiej w kraju w latach 1806—07 i w walkach zwłaszcza na terenach pomorskich. Sformowana armia polska — na podstawie uniwersału, napisanego przez Wybickiego a podpisanego przez wojewodę poznańskiego Radzimińskiego — uczestniczyła w kampanii Napoleona w 1807 r., biorąc decydujący udział w zdobywaniu Tczewa, Gdańska, Grudziądza, Kołobrzegu i w walkach na Śląsku.

Po katastrofie listopadowej i przemarszu w 1832 r. strzępów armii polskiej pod wodzą gen. Rybińskiego — drogą lądową przez tereny pomorskie traktem tczewsko-chojnickim oraz drogą wodną przez Gdańsk na emigrację do Francji — zaczął się coraz bardziej upowszechniać wśród młodzieży Pomorza w literaturze nowy kierunek romantyczny. Była to poezja Mickiewicza, pełna dążeń rewolucyjnych i haseł walki przeciw ciemiężycielom — poezja ludowa przy pomocy której Mickiewicz podważył cały gmach klasycznej z jej dwutysiącletnim doświadczeniem.

Idea wyzwolenia się przez pracę organiczną była początkowo na Pomorzu czynnikiem świadomym jedynie w umysłach i sercach niewielu i jako taka była pieczołowicie pielęgnowana w tajnych organizacjach filomackich przy gimnazjach pomorskich. Organizacje te powstały z inicjatywy Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu, które wysuwało zgodnie z swym hasłem „wszystko dla ludu i przez lud" jako jeden z czołowych punktów swego programu rozwiązania kwestii włościańskiej w drodze przewrotu, którego skutkiem miała być ruina szlachty oraz Polska republikańska i ludowa. Lewicowe skrzydło tegoż towarzystwa stanowiły grupy socjalizujące, złożone przeważnie z osiadłych w Anglii żołnierzy emigrantów np. „Gromada Grudziądz". Jako pierwsi w Polsce teoretycy socjalizmu utopijnego wysunęli się wtedy St. Worcell i Z. Świętosławski. Zasadami tegoż socjalizmu przejął się również nieco później A. Mickiewicz.

Pierwsza organizacja filomacka na Pomorzu została założona w Chojnicach przy jednym z najstarszych i poziomowo najwyżej stojących gimnazjów Pomorza. Organizacja chojnicka powstała już przed 1840 r., gdyż wspomina o niej ojciec ideowego ruchu kaszubskiego dr Florian Ceynowa, syn kowala spod Pucka, który należał do niej jako uczeń tegoż gimnazjum i który do końca życia wierzył w trwałe ocalenie kraju jedynie przez całą zjednoczoną słowiańszczyznę i walczył o jego poszerzenie od Wisły do Odry. Krótko po organizacji chojnickiej powstała organizacja chełmińska. Tak jedna jak i druga zwią się „Mickiewicz" i przyświeca im w ich działalności ideał filomatów a rozpala je poezja romantyczna, szczególne zaś utwory Mickiewicza.

Oprócz Chojnic i Chełmna — jak pisze historyk pomorski Karnowski — istniały: w Brodnicy „Towarzystwo Filomackie" (1873—1901), w Nowym Mieście „Towarzystwo Karola Marcinkowskiego" (1886—1891), w Wejherowie „Wiec" (1871—1890) z inicjatywy powstańca ks. Muchowskiego, w Wałczu „Ul" (1873—1879), w Starogardzie „Rzeczpospolita" (1885—1900) z inicjatywy Jana Brejskiego późniejszego wojewody pomorskiego. Ponadto pracowały jeszcze inne organizacje luźne bez nazw np. w Toruniu, Lubawie i Malborku. W 1899 r. doszło w Poznaniu do złączenia z organizacjami poznańskimi pod nazwą „Czerwonej Róży". Z organizacyj pomorskich przystąpiły wtedy do „Czerwonej Róży" z prawem własnego okręgu organizacje: Brodnicy, Chełmna, Chojnic i Torunia.

W czasie długiego okresu porozbiorowego aż do 1920 r. osoba i życie Mickiewicza i jego twórczość były jedynym tematem odradzającej się młodzieży pomorskiej. Mickiewicz był dla tej młodzieży symbolem przyszłej sprawiedliwości Polski i stał w samym środku tej młodzieńczej ideologii a ideologia ta była nawskroś rewolucyjna, bo uczyła „gwałt niech się gwałtem odciska". I nie dziw, że na te słowa zawrzało w sercu młodego wówczas Ceynowy jako w sercu pierwszego świadomego Kaszuby czasów nowożytnych. W świetle lektury „Konrada Wallenroda", komtura z Człuchowa z 1377 r., późniejszego Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżaków w Malborku, jest rzeczą zrozumiałą gdy w 1846 r. zakipiało w Europie a ludy zaczęły się dopominać o wolność, że „Konradyzm Mickiewicza" popchnął wtedy Ceynowę jako jednego z przywódców zbrojnego ruchu i dowódcę powstańczego oddziału do zdobycia Starogardu.

Duszę młodzieży pomorskiej, a zwłaszcza kaszubskiej, borykającej się w ciężkiej walce z falami germanizmu, zjednywał sobie Mickiewicz przede wszystkim swą gołębią prostotą, szczerością i otwartością, gdy mawiał: „ja rymów nie szukam i wierszy nie składam, pisałem zawsze tak, jak dziś do was gadam". Z taką samą mickiewiczowską prostotą pisali później swe wiersze: przywódca ruchu młodo-kaszubskiego dr Aleksander Majkowski, poeta granic morskich Jarosz Derdowski, oraz poeta i historyk Jan Karnowski.

Młodzież pomorska z okresu 150-letniej niewoli pruskiej, mając Mickiewicza za swego wodza i przewodnika, — jak twierdzi ostatni filomata pomorski w Chojnicach dr Jan Łukowicz — cieszyła się z tego, że Mickiewicz jako prawdziwy geniusz miał tę samą dialektyczną naturę ducha, co historia, bo wywracał ze starego świata tylko to co było spróchniałe, co się zużyło i zamarło. Dlatego też młodzież pomorska znalazła w Mickiewiczu wieszcza, którego serce było jej sercem i którego słowo było jej słowem, entuzjazm zaś dla Mickiewicza stanowi niejako ostatni refleks polskiego romantyzmu, na Pomorzu, który po dziś dzień jest wiernie przekazywany pokolenia w pokolenie.

Teodora Osowiecka

Nowy wielki gmach Teatru Narodowego powstanie w Łodzi



Łódź, w lutym.

Łódź — największy ośrodek robotniczy kraju, miasto o najwyższej liczbie mieszkańców nie ma teatru z prawdziwego zdarzenia. Małe, niedostosowane do potrzeb teatru scenki, bez odpowiednich urządzeń inscenizacyjnych sprawiają, że najlepsze zespoły artystów zmuszone są często „markować" teatr. Żadna z istniejących obecnie widowni teatralnych nie może pomieścić takiej ilości osób, która była by proporcjonalna do liczby mieszkańców tego miasta. Ten minus daje się szczególnie we znaki w chwilach pobytu na gościnnych występach artystów zagranicznych. I tak tylko nielicznej garstce łodzian udało się z tego powodu zobaczyć wspaniały taniec, nieposiadającej sobie równej Tamary Chanum, kukiełek Obrazcowa itp.

Zarząd Miejski rozumiejąc w pełni znaczenie prawdziwego teatru dla Łodzi postawił sobie za punkt honoru dać 600-tysięcznemu miastu odpowiedni gmach teatralny. Wyrazem tej troski był ogłoszony w ub. roku konkurs na projekt Teatru Narodowego, takiego, który by w całej rozciągłości spełniał swe doniosłe zadanie.

Ogłoszony konkurs stawiał przed inżynierami - architektami trudne zadanie, co do wymagań urbanistycznego rozwiązania, plastyki i samego programu użytkowego budowli. Chodziło o zastosowanie wszelkich zdobyczy najnowszej teatrologii przy jednoczesnym ograniczeniu kubatury budowli do 50 tys m^3. Ograniczenie to podyktowane wprawdzie oszczędnością, konieczną przy projektowaniu wszelkiego rodzaju inwestycji, stworzyło w konsekwencji dla uczestników konkursu ogromne trudności, gdyż okazało się niemożliwością techniczną spełnienie wymagań w ustalonej kubaturze. To też wszystkie prace przekroczyły ustaloną wielkość, kształtując się w granicach od 60—100 kilku m^3. Spowodowało to w wyniku zdyskwalifikowanie szeregu projektów, posiadających poza tym dużo walorów plastycznych i architektonicznych.

Konkurs obsadzono 17 pracami, które wniosły szereg ciekawych rozwiązań, były wyrazem często bardzo śmiałych poglądów na zagadnienia teatru, odbiegających daleko od żelaznych zasad stosowanych dotychczas. W szeregu prac obserwować można było duże pogłębienie tematu poprzez znajomość najnowszych zdobyczy teatru radzieckiego, włoskiego i czeskiego.

Konkurs zainteresował inżynierów-architektów z całego kraju, czego dowodem było nadesłanie prac z Warszawy, Gdańska, Katowic, Krakowa i oczywiście z Łodzi.

Sąd konkursowy, w składzie którego zabrakło niestety (podobno z braku czasu) teatrologów nie przyznało pierwszej nagrody. Dwie drugie nagrody otrzymały prace inż. J. Duchowicza i Majerskiego z Katowic oraz inż. J. Bogusławskiego z Warszawy. Trzecia nagroda przypadła inż. Ichnatowiczowi i Romańskiemu z Warszawy, czwarta inż. Wacławkowi z Warszawy. Poza tym wyróżniono i zakupiono trzy prace, m. in. inż. arch. Szymborskiego, Melchinkiewicza i Jarosińskiego, którzy jako jedyni nagrodzeni łodzianie uratowali honor naszego miasta.

W chwili obecnej pracuje wyłoniony już komitet techniczny budowy teatru, któremu przewodniczy prezydent miasta E. Sławiński. Komitet powierzył inż. Majerskiemu i Duchowiczowi rozpracowanie ich projektu do realizacji w okresie do końca br.

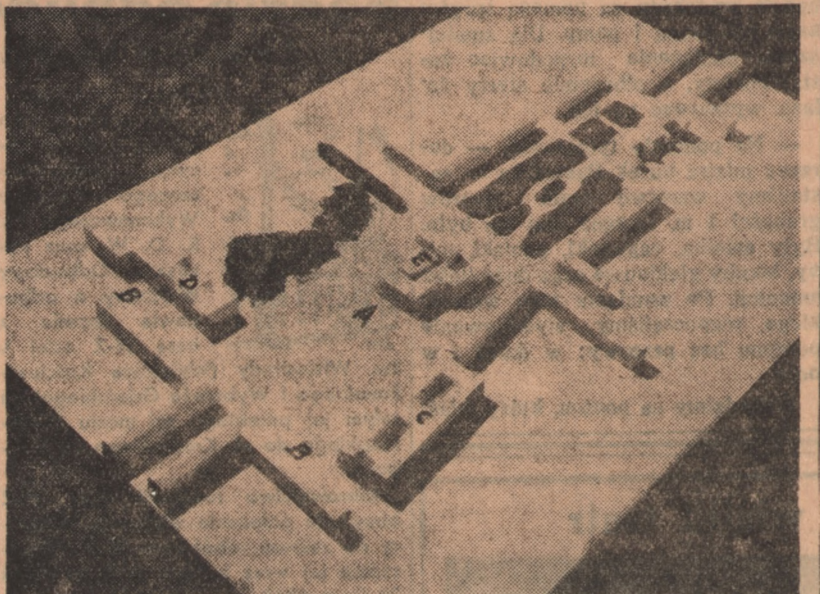
Kubatura teatru ustalona została na 80 tys m^3. Widownia ma pomieścić 2000 widzów. Realizację budowy planuje się w okresie 3—4 lat. W tym roku Państwowy Plan Inwestycyjny przewiduje na prace wstępne 50 mil. zł (mniejwięcej 1/8 potrzebnej sumy). Dzięki temu roboty budowlane rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym, przygotowawcze zaś już w najbliższych miesiącach.

Obecnie komitet pracuje nad usytuowaniem gmachu teatru. Rozważa się dwa położenia: osiowe na środku placu Dąbrowskiego lub boczne. Ten ostatni bardzo śmiały projekt wymaga wyburzenia w późniejszym okresie znajdującego się na rogu ul. Narutowicza Domu Starców, co stworzy odpowiednią perspektywę na gmach teatru.

Po ustaleniu położenia gmachu i akceptacji szkiców, prace prowadzić będzie również szereg fachowców w związku z opracowaniem instalacji, klimatyzacji, wentylacji, ogrzewania itp.

Tak więc Łódź będzie miała za parę lat piękny teatr, zbudowany według najnowszych wzorów i ostatnich wymagań.

Wierski.



Plan sytuacyjny gmachu Teatru Narodowego, który wzniesiony zostanie na pl. Dąbrowskiego (A — plac Dąbrowskiego, B — ul. Prez. Narutowicza, C — gmach Sądu Okręgowego, D — budynek będący w użytkowaniu Uniwersytetu Łódzkiego, (ewentualnie zostałby zburzony), E — projektowany gmach Teatru Narodowgo. (Foto: Leon Olejniczak, Łódź)

Małe sprawy wielkich ludzi

Pewien perski generał przez swoje zycięstwo uwolnił kraj przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony Turków, którzy także w chrześcijańskich madlitwach nazywani byli wówczas największym nieszczęściem. Wezyr zażądał ze skarbca wynagrodzenia, któreby odpowiadało wielkości zwycięstwa. „Co pozostanie wówczas dla mnie?" — zapytał szach. „Dostojny, ty pozostaniesz na swym tronie jako największy władca największego państwa świata". Ale wtedy nie mogę Achmeta wynagrodzić? Jego wielkość i dzielność wymagają w nagrodę tronu? Furet, który tę historię opowiedział Ludwikowi XIV, dodał: „Owa historia jest przesadzona, ale włożona w usta szacha brzmi pięknie i daje monarsze możność wymagania od swych wodzów, aby zadowolenie znaleźli w wypełnianiu obowiązków. — I tego trzymał się król — słońce i wielu innych władców — zauważa Furet, zapisując ową historię w pamiętnikach.

*

W roku 1553 sławny autor Gargantna i Pantagruel — Rabelais, został skreślony z listy lekarzy lyońskich, gdyż— jak twierdzono — uciekł przed zarazą do Grenoble. To skreślenie jednak wcale nie zaszkodziło ani pisarzowi, ani jego sławie. Rabelais nie mógł znieść długich narad kolegów lekarzy. Kiedy pewnego razu zeszło się takie konsylium, aby omówić niestrawność pewnego kardynała i nie mogła się zgodzić co do wyboru środka zaradczego, który by otwarł kiszkę odbytową, Rabelais zeszedł na podwórze, umieścił nad ogniem wielki kocioł i kazał we wrzącą wodę wrzucić wszystkie pozbierane w domu klucze. Kiedy panowie koledzy z ważnymi minami zeszli na dół, krzyknął do nich: „Wiecie co najlepiej otwiera? Popatrzcie tu! Klucze!"

*

Kardynał Richelieu, który chętnie o sobie mówił, że więcej trudu sprawia mu kierować królem, niż całym państwem — obawiał się tylko jednego: aby mu nikt nie odebrał wpływu na Ludwika XIII. Dlatego też zwalczał pannę Lafayette, która się królowi podobała i przez intrygę sprawił, że poszła ona do klasztoru; dlatego zadał klęskę swoim przeciwnikom w „Journee des dupes". Król zdezawuował swą matkę Marię Medici przed kardynałem i zmusił ją do ucieczki do Holandii, kazał stracić marszałka Marillac'a oraz skrócić o głowę Montmorency.

Pierwsza polska pływająca fabryka tranu



Budowany obecnie przez Stocznię Gdańską pierwszy w Polsce trawler dalekomorski posiadać będzie niezwykle silne maszyny i ciekawe urządzenia. I tak silnik będzie o mocy 1.100 KM, tonaż 600 BRT i pojemność ładowni do 240 ton. Wyposażenie rybołówcze będzie zupełnie nowoczesne i „ostatnim krzykiem techniki", co pozwoli na roczny połów 2000 ton ryb. Na trawlerze zainstalowana zostanie silna radiostacja oraz mała fabryka tranu leczniczego. Urządzenia fabryczki pozwolą w czasie jednego rejsu na wyprodukowanie do 10 ton tranu.

Jak się dowiadujemy, Stocznia Gdańska wykona na zamówienie „Dalmoru" na razie dwie jednostki, typu budowanego obecnie trawlera.

Do roku 1955 flotylla dalekomorska „Dalmoru" ma się powiększyć o 12 nowych trawlerów o pojemności 600 BRT każdy. Będą budowane one w miarę możności na stoczniach polskich.

W związku ze zwiększeniem połowów i rozwojem „Dalmoru", przewiduje się, że przedsiębiorstwo w r. 1955 zatrudniać będzie 2.205 ludzi, w tym 650 rybaków. Na rok bież. przewidziano planem złowienia 7 tysięcy ton śledzi, a połowy ryby białej mają przynieść 2.160 ton. (w)

KAZIMIERZ GODZIEMBA



68

Mam też obowiązek uczynienia wszystkiego, aby z uwagi na czekające chłopca kalectwo wzmocnić jego stan posiadania.

Carignani skłonił głowę z uznaniem. Pani Barbara odezwała się jednak zaczepnym tonem:

— Więc wy wyrzekacie się go już zupełnie?

— Określa pani to za silnie...

— Doprowadziliście go do kalectwa, a teraz porzucacie go w jego nieszczęściu — atakowała kobieta Carignaniego.

— Przykro mi jest niewymownie i szczerze. Tak jest prawie jednak, jak pani mówi. Trudno. Kluby sportowe istnieją dla ludzi zdrowych. Ubezpieczienie gracza jest jednak ze strony klubu zadośćuczynieniem...

Pani Barbara zerwała się ze swego miejsca. Tupiąc eleganckim pantofelkiem w dywan, wołała histerycznie:

— Dobrze. Skreślcie go już z tego waszego klubu i niech was więcej nie widzę. Nie wytrzymuję nerwowo tej rozmowy — poskarżyła się, zwracając się w stronę męża.

Karpiński skrzywił się.

— Żona moja ma rację. Proszę przysłać Tomkowi zwolnienie z waszego klubu i niech się skończą jego stosunki z wami. Skończmy tę rozmowę. Mam po niej niesmak.

Carignani podniósł się z fotela. Odczuł boleśnie przykrość, jaką sprawiła mu przeprowadzona rozmowa. Przytłumionym głosem mówił zwrócony do Karpińskiego:

— Natychmiast po przyjeździe do Bolonii załatwię wszelkie formalności, dotyczące sprawy Bianca. Mam dla tego chłopca wiele przyjaźni i wolałbym, aby nasza rozmowa skończyła się w mniej przykry sposób. Przyrzekam państwu załatwić sprawę Bianca w sposób, który okaże moją w stosunku do niego lojalność i przyjaźń. Z poprzednim bramkarzem naszym, który również uległ wypadkowi, rozeszliśmy się w całkowitej przyjaźni. Wobec jednak postawienia sprawę przez panią Karpińską w ten sposób, jaki to zrobiła, jestem bezradny.

Nastąpiło chłodne pożegnanie Włochów z gospodarzami.

Następnego dnia odpływali z Rio de Janeiro w rannych godzinach. Wchodząc na pokład, Baldi skarżył się do Carignaniego:

— Jest mi bezgranicznie smutno. Nie sprawia mi żadnej radości świadomość sukcesów, jakie wywozimy z tego kraju. Te sukcesy opłaciliśmy zbyt drogo. Nie warte są utraty najlepszego bramkarza, jakiego obaj widzieślimy w swym życiu, stary!

— Bianco... Bianco... — powtarzał Carignani. — Kto pomyślałby, jadąc tutaj, że jego postać w tak krótkim czasie przejdzie — jak i postać Alessandriego — do legendy...

ROZDZIAŁ XX

Już po tygodniu od wyjazdu Włochów lekarz pozwolił zdjąć Tomkowi gips, po uprzednim szczegółowym zbadaniu chłopca. Po zdjęciu gipsu Tomek poddany został jeszcze jednemu badaniu lekarskiemu. Zrobiono mu też nowe zdjęcie rentgenowskie okolic kręgosłupa. Lekarz nie ukrywał przed Tomkiem zadowolenia, jakie wzbudził w nim wynik badania. Za pośrednictwem pani Barbary Brazylijczyk wyraził wobec Tomka swoją radość z postępu kuracji zapewnił chłopca, że za kilka tygodni chłopiec będzie zupełnie zdrowy, za kilka zaś miesięcy będzie mógł wrócić na boisko.

Pani Barbara przyjęła orzeczenie lekarza z wybuchem entuzjazmu. Oświadczyła też chłopcu, że natychmiast poczyni starania o zezwolenie lekarza na przeniesienie chorego do jej domu. Tomek wyraził dużą radość z propozycji przeniesienia go do domu ciotki. Mimo codziennych wizyt ciotki i częstych odwiedzin Wandy i Jadzi oraz poczciwego Sylwestra czuł się w szpitalu bardzo samotnie. Szpitalna atmosfera działała na jego zdrowe, pełne żywotności usposobienie, bardzo przygnębiająco.

Pani Barbara wyszedłszy z separatki do lekarza dla poczynienia starań o zezwolenie na przeniesienie chłopca, wróciła po kwadransie z wesołą miną: zezwolenie to otrzymała z łatwością. Tegoż dnia nastąpiło z zachowaniem wszelkich ostrożności przewiezienie Tomka ze szpitala do luksusowego domu ciotki. Chłopiec ulokowany został w pokoju umeblowanym bogato i ze smakiem. Otoczono go najczulszą opieką i zbytkiem. Sprowadzono mu wykwalifikowaną pielęgniarkę oraz postawiono do dyspozycji wszystko, czym rozporządzał bogaty dom. Pani Barbara mimo stałej obecności pielęgniarki była na usługach chłopca w ciągu całego dnia. Bawiła go rozmową, czytała mu polskie książki oraz tłumaczyła brazylijską prasę.

Tomek ze zdziwieniem i wzruszeniem obserwował zmianę zaszłą w ciotce od dnia przybycia jego do jej domu. Kobieta odmłodniała, nabrała wesołości, stała się ożywiona i radosna. Na zwróconą jej na te objawy przez chłopca uwagę Karpińska powiedziała mu szczerze:

— Tobie to zawdzięczam. Nie wiem czy wiesz co to jest pragnienie posiadania dziecka. Zawsze odznaczałam się dużym instynktem macierzyńskim. Niestety, los pozbawił nas dzieci. Istniejące we mnie pragnienie posiadania dziecka z chwilą zdobycia pewności, że nigdy go mieć nie będę, przerodziło się w manię. Cierpię katusze zazdrości na widok matek z dziećmi. Przed kilku laty wzięliśmy na wychowanie dziewczynkę — sierotkę po zmarłych emigrantach polskich. W okresie, w którym to dziecko znajdowało się w moim domu, byłam najszczęśliwszą kobietą w Brazylii. Mała jednak nosiła w sobie zarodek choroby zdobytej w strasznych warunkach, w jakich znajdowali się jej rodzice i jakie ich zabiły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KULTURA i SZTUKA

Nr 9 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 28. 2. 1949

Dr Stanisław Brzeziński

DWA KONCERTY

W DWORKU CHOPINA. — W SALI „ROMA". — GDY CHOPIN GRAŁ W WARSZAWIE. — JEGO PIERWSZY „IDEAŁ". — ARTYSTA ZMIENNYM JEST. — DYLIŻANSEM W ŚWIAT. — SERCE POZOSTAŁO.

Dnia 22 lutego 1949 roku minęło sto trzydzieście dziewięć lat od dnia urodzenia Fryderyka Chopina.

W ramach zainaugurowanego w przeddzień tej rocznicy przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta „Roku Chopinowskiego", odbyły się nazajutrz, dnia 22 lutego br. dwie piękne uroczystości dla uczczenia przypadającej w tym dniu sto trzydziestej dziewiątej rocznicy urodzin Chopina.

Przed południem, w Dworku Chopina w Żelazowej Woli, miejscu jego urodzin, zgromadzili się przedstawiciele społeczeństwa polskiego dla złożenia hołdu pamięci Fryderyka Chopina w miejscu, gdzie stała kolebka genialnego artysty.

Do zebranych przemówił min. Kultury i Sztuki, który między innymi powiedział: „Miejsce to, jako miejsce narodzin Chopina, otoczone jest przez cały świat kulturalny wyjątkowym pietyzmem. Dla nas Polaków, miejsce to należy do najbardziej wzruszających pamiątek. Chopin, jak nikt przed nim, wniknął w ducha polskiej pieśni ludowej a genialne wyczucie przez niego polskiego stylu ludowego, sprawiło, że tworzył czerpiąc swe natchnienie z Narodu, podobnie, jak to czyni anonimowy twórca ludowy. Z twórcą ludowym łączy Chopin treść, odróżnia zaś forma. Sztuką Chopina było, według słów Norwida „podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej ludzkość całą, podnoszenie ludowości do Ludzkości".

Wspólnota kulturalna, jednocząca społeczeństwa i narody — stwierdził w dalszym ciągu swego przemówienia min. Dybowski — realizuje się dzięki wielkiej sztuce, sztuce narodowej w treści a ogólnoludzkiej w formie. Dzieło Fryderyka Chopina jest genialnym, żywym przykładem takiej właśnie sztuki".

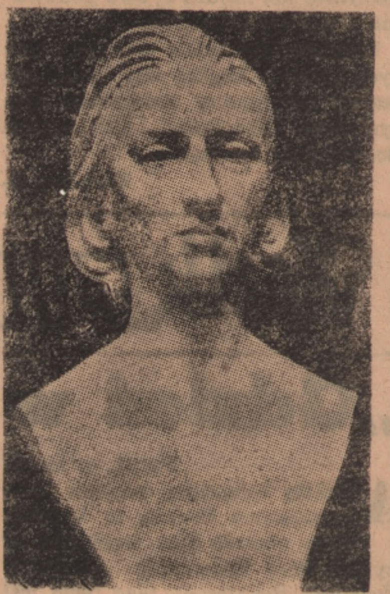
Po przemówieniu min. Dybowskiego, laureat tegorocznej Państwowej Nagrody muzyczej, Bolesław Woytowicz, wykonał szereg utworów Chopina.

* * *

Wieczorem, w warszawskiej sali „Roma" odbył się uroczysty koncert inauguracyjny „Roku Chopinowskiego", połączony z uczczeniem 139 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

Słowo wprowadzające wygłosił wiceminister Kultury i Sztuki Jerzy Grosicki, podnosząc aktualne znaczenie muzyki Chopina dla polskiej kultury i wieczną żywotność tej muzyki dla narodu. Dziś w pełni dopiero — powiedział min. Grosicki — szerokie masy naszego Narodu poznają muzykę Chopina. Poznają całą jej potęgę, całą rewolucyjność artystyczną i ideologiczną, wskazującą i dziś jeszcze muzyce polskiej, jak to stwierdził największy muzyk polski XX wieku, Karol Szymanowski, jej nowe drogi.

W części koncertowej wykonane zostały obydwa koncerty fortepianowe Chopina. Jan Ekier odegrał koncert fortepianowy e-moll, orkiestrą dyrygował dr Zygmunt Latoszewski. Zbigniew Drzewiecki w drugiej części odegrał koncert f-moll, orkiestrą dyrygował Mieczysław Mierzejewski.



Franciszek Black
CHOPIN

W związku z tymi dwoma koncertami Chopina warto przypomnieć kto był pierwszym w Warszawie ich wykonawcą. Otóż nikt inny, jak sam genialny dwudziestoletni twórca, w roku 1830, kiedy zostały ostatecznie przez niego zapisane, przed swoim odjazdem z Warszawy i z kraju na zawsze. Koncert f-moll skomponowany został przez Chopina w roku 1829, po jego powrocie do Warszawy z Wiednia i odegrany był po raz pierwszy przez Chopina w Warszawie dnia 17 marca 1830 roku, w przepełnionej sali ówczesnego Teatru Narodowego. Z powodu olbrzymiego powodzenia z jakim się spotkało to pierwsze wykonanie, koncert musiał być powtórzony w tej samej sali w kilka dni później.

Jak wiadomo, druga część koncertu f-moll, to wyraz uczuć dziewiętnastoletniego wówczas Fryderyka Chopina, dla młodej śpiewaczki, uczennicy Warszawskiego Konserwatorium, Konstancji Gładkowskiej, pierwszego przedmiotu jego młodzieńczej miłości. Stwierdza to Chopin sam, w liście do serdecznego swego przyjaciela, Tytusa Wojciechowskiego, pisząc do niego dnia 3 października 1829, a więc prawdopodobnie właśnie w czasie powstania tego koncertu: „...na nieszczęście, mam już swój ideał, komu wiernię służę, który mi się śni, na którego pamiątkę stanęło adagio do mojego koncertu".

Ideał młodzieńczego Chopina, ten piękny bo najpierwszy ideał z lat jego warszawskich, ostatnich jego lat polskich, przeminął a zostało „na jego pamiątkę", owo cudowne adagio. Później, w roku 1836, wydając ten swój koncert w Paryżu, zadedykował go już w całości swej uczennicy paryskiej i ówczesnemu swemu „ideałowi" (o zmienni poeci i artyści!), Delfinie Potockiej, w której kochali się też nasi „wielcy" romantyczni — Juliusz Słowacki, czego ślady mamy w postaci jej wprowadzonej do „Fantazego" i Zygmunt Krasiński, o czym świadczą zarówno jego „Erotyki", wprost do niej skierowane, jak i „Przedświt".

Koncert fortepianowy e-moll Chopina napisany został ,również jak i poprzedni, f-moll ,w Warszawie, i był już ukończony w sierpniu 1830 roku. Wydany został w Paryżu, w roku 1833.

Z utworem tym wystąpił Chopin po raz pierwszy publicznie na ostatnim swoim koncercie w Warszawie, jaki dał dnia 11 października 1830 roku w wypełnionej również po brzegi, jak na poprzednich jego koncertach, sali Teatru Narodowego. O tym swoim wstępie tak pisał nazajutrz do Wojciechowskiego: „Wczoraj koncert się udał i pośpieszam z tym doniesieniem. Powiadam ci, żem się wcale nie bał a grałem tak, jak kiedy sam jestem. Dobrze było. Sala pełna. Gernera symfonia zaczęła, po czym moja mość wykonała allegro e-moll koncertu, które jak z płatka wywinąłem na Streicherowskim fortepianie. Brawa były huczne. Po krótkim intermezzo śpiewaczym (Gładkowskiej i innej śpiewaczki, Wołkow — uwaga moja!) Adagio i Rondo. „Tą razą" — pisze Chopin — i ja się zrozumiałem i orkiestra, i parter się poznał".

Był to ostatni jego koncert w Warszawie. „Już kuferek do drogi kupiony — pisze do przyjaciela Wojciechowskiego — chustki do nosa obrębione, nowe spodnie przymierzone — dodaje z cechującym go humorem — tylko się żegnać! A to najprzykrzejsze!". Jakby przeczuwał, że już tu nie powróci nigdy.

Dnia 2 listopada 1830 roku, po czułym pożegnaniu z rodzicami i siostrami, wyjechał z Warszawy dyliżansem, przez rogatkę Wolską, przy której koledzy i przyjaciele, wraz z nauczycielem jego Elsnerem, urządzili mu niespodziankę: zebrali się tu, aby go pożegnać odśpiewaniem okolicznościowej kantaty „Choć opuszczasz nasze kraje, serce twe wśród nas zostaje".

Serce to pozostało wśród nas na zawsze, dopiero, gdy zgodnie z wolą jego spoczeło w urnie w warszawskim kościele św. Krzyża, by stać się symbolem jednego z największych duchów Polski. Serce to na zawsze też bije dla nas w muzyce Fryderyka Chopina.

Przed Wystawą Chopinowską w Warszawie w Paryżu w Londynie

ROK CHOPINOWSKI 1949

POLAKÓW I FRANCUZÓW ŁĄCZY KULT DLA CHOPINA

Jak wiadomo, organizowana w Warszawie wielka wystawa chopinowska zostanie następnie przeniesiona do Paryża i Londynu. Eksponatów na nią dostarczy zarówno Polska, jak i Francja. Z ramienia Komitetu Wykonawczego Roku Chopinowskiego udali się do Paryża: prezes Związku Kompozytorów — Zygmunt Mycielski i mgr Władysław Hordyński z Biblioteki Jagiellońskiej. Celem ich pobytu w stolicy Francji jest ostateczne uzgodnienie wykazów eksponatów, jakie znajdą miejsce na wspomnianej wystawie.

Bogdan Ostromęcki

STULECIE

Ta najdziwniejsza ziemia
po nocach woła mnie,
a kiedy wstaję rano i okno szeroko otwieram
skrzypią mokre od rosy obręcze,
koszule mokre od potu parują na szorstkich plecach
wicher motorów po mostach dmie —

i w smugach nóg opalonych i w śmiechu co tu nie umiera
wygasa cień przerażenia.
Miasta wysokie i szkliste. W błyskaniach broń archaniołów
ulice, które stanęły naprzeciw śmierci
podnoszą żywe ramiona i łuna zmartwychwstających
zapala skrzydła stuleci.

I metropolie nadmorskie kołysane światłami fal
i nowe dymy codzień nad żyta pianami wschodzą —
to ziemia oczy przeciera przed nowym tysiącem lat
ziemia, co przejrzeć musi i po raz drugi ramiona otworzyć
po młodość.

Po inny wiek. Po śpiewający triumf
tych wszystkich, którzy pracują i obciążeni są,
żeby ucichło w ich śpiewie echo ostatnich granatów
i dzieci płacz i wichura,
a uśmiech szedł, jak chleb gorący i świeży, podawany z rąk do rąk
przemienionych w akordy hymnu.

Ze wszystkich krain — ta najpiękniejsza ziemia
w jesieniach dymem zapachnie wiśniowych witek i chrustu,
podejdzie pod białe płoty księżycowego milczenia,
kiedy pod niebo czujny uderzy chór —
ze wszystkich krain — najokrutniejsza ziemia
cień nieśmiertelny kładzie,
jakby gałązkę ostatnią modrzewia — wiatrem przygnaną
umierającym za Nią — na usta.

To jest modlitwa moja.
Ale nie tylko ten żal w topolach spalonych wsi
podnoszę, jak suchy liść.
Ale nie tylko ceglany pył ścieram z gorących powiek.
O ręce i światło wołam. I żeby światło przenosił,
jak wodę dla pragnącego, ostrożnie, w dłoniach skupionych
do serca człowieka — człowiek.

Tej najdziwniejszej ziemi
po nocach wołanie budzi mnie
i kiedy okno szeroko otwieram.
Dudnią przęsła tunelów. Po mostach szelest i śmiech
wiatr pędzi rudy pył wzdłuż ulic i wzdłuż stuleci.
Skrzypią koła powoli.

I tam, gdzie już trawa powypalane rany porasta
staje i patrzę w oczy — biegnących dzieci.

Stefan Holewiński

W stulecie Trybuny Ludów

Od czasu objęcia przez Ludwika Napoleona stanowiska prezydenta Republiki Francuskiej, w kołach emigracyjnych Paryża odczuwano potrzebę istnienia dziennika w francuskim języku, poświęconego sprawom europejskim, organu, który by był łącznikiem pomiędzy opinią publiczną Francji, a ludami wybijającymi się na wolność.

Wtedy to postanowił Mickiewicz założyć i redagować pismo pod wymownym tytułem: „La Tribune des Peuples", które zaczęło wychodzić 14 marca 1849 roku, a więc sto lat temu.

Od początku swego istnienia „Trybuna" zamieszczała artykuły o treści politycznej, bez podpisu autora, pisane, jak przypuszcza prof. Kallenbach przez samego Mickiewicza. Była w nich mowa o tym, co się działo we Włoszech, na Węgrzech lub we Francji, ale z całości wynikało, że po upadku w tych krajach despotyzmu, przyjdzie kolej na lepszą dolę i dla Polski, o której autor do czasu tylko nie mógł mówić oddzielnie, lecz w przyszłość jej i wolność niezłomnie wierzył.

Ogół artykułów w „Trybunie" podzielić można na dwie grupy: jedną obejmującą poglądy na papiestwo i sprawy religijne, drugą — dotyczącą kwestii społecznych.

Omówiwszy pokrótce pierwszą grupę i przechodząc do drugiej, prof. Kallenbach ówczesne dążenia socjalne wywodzi z francuskiego stronnictwa reformy społecznej, mającego na celu nie tyle nową formę rządu, ile przeobrażenie gospodarcze i sprawiedliwszy podział ciężarów i dobrodziejstw życia, łącząc to z doktryną reorganizacji pracy, sprzyjającą zakładaniu fabryk narodowych przez samych robotników z podziałem między nimi zarobków.

Za socjalistów w ogóle uważano wtedy wszystkich, solidaryzujących się z rewolucją lutową i ze sprawą postępu. Rewolucja ta nadała wieśniakowi francuskiemu prawo głosowania, powołując tę nową siłę ludową do akcji.

Trybuna wtedy wołała:„ Chłopi całej Europy oczekują swego wybawienia od chłopów francuskich.

Te, i tym podobne poczynania nie były na rękę rządowi Ludwika Napoleona. „Trybunę" zamknięto, a Mickiewicz uniknął prześladowania tylko dzięki temu, że schronił się do małego pokoiku francuskiego studenta, nazwiskiem Dessus. Spędził tam cały miesiąc, jakby w więzieniu, które być może przypomni mu celę bazyliańską.

Potem Trybunę przywrócono, ale krótkie było już jej istnienie. Nie chcąc narażać pisma na dalsze represje, Mickiewicz 16 października wystąpił z redakcji. W trzy tygodnie później „Trybuna" przestała wychodzić, pozostawiwszy po sobie tom o 300 przeszło stronnicach. Działalność Mickiewicza w „Trybunie" była rozwinięciem zasad i poglądów, wyznawanych przez całe życie. Góruje w nich miłość ogólnoludzka dla pokrzywdzonych i uciśnionych bez względu na ich narodowość i pochodzenie. „Braterstwo ludów było dlań postulatem chrześcijańskiej racji stanu. W obronie tego sztandaru walczył rozumem i sercem, a rzucał myśli wielkie, jako zwiastun lepszej doli przyszłych pokoleń.

Z NOTATNIKA

ANTOLOGIA WIERSZY O CHOPINIE

Z inicjatywy Instytutu Fryderyka Chopina Księgarnia Wydawnicza „Ex Libris" w Warszawie przystąpiła do druku antologii wierszy o największym kompozytorze polskim, pt. „Fryderyk Chopin — natchnieniem poetów". Antologię opracowała Krystyna Kobylańska, członek Komisji Naukowej Instytutu Fryderyka Chopina. Słowo wstępne Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego.

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Przyjaźń Polaków z Murzynami

Nad wodospadem Wiktorii - Podróż poślubna w specjalnych przedziałach - Polski kapłan zmarł na śpiączkę - Lew porwał zakonnika - Trudne nawracanie tubylców - Anglików nigdzie nie lubią

Lusaka, w styczniu.

Ilu z nas przygnała wojna do Afryki — któż zliczy kiedykolwiek dokładnie? Było nas w każdym razie kilkanaście tysięcy, rozrzuconych głównie w posiadłościach angielskich, a w obu tylko Rodezjach ponad trzy tysiące. Teraz, po czterech i pół latach pobytu, kończy się moja „wielka przygoda", opuszczam ten kraj i jeżeli losy pozwolą, na wiosnę już dotrę do ojczyzny.

Nie można powiedzieć, żeby praca sama była ponad siły, jednakże klimat tutejszy, to nasz najgorszy wróg i wielu z nas boleśnie go już odpokutowało. Grasuje tu przede wszystkim **„black - water"** czyli czarna febra, choroba niebezpieczna, gdyż powoduje śmierć po 3-dniowym zaledwie przebiegu. Rozsadnikiem jej jest pewien gatunek komara. W niektórych miejscowościach, zwłaszcza w pobliżu jeziora Tanganika, srozy się mucha Ce-Ce (Tse-Tse), której ukąszenie powoduje śpiączkę, na ogół jednak nie słyszałem o zbyt wielu wypadkach wśród naszej kolonii. Niezbyt dawno ofiarą jej padł ksiądz polski z misji OO. Jezuitów. Ogromne natomiast straty (czynił do tej pory mały owad (glossina palpalis) pośród bydła i nierzadko zdarzało się, że ludność zmuszona była opuszczać doskonale zagospodarowane osiedla, pozostawiając swe zabudowanie przy przenoszeniu się w inne okolice. Dlatego też z wielką radością przyjęła ludność doniesienia o wynalazku szczepionki, która chroni bydło przed katastrofalnymi następstwami ukąszeń. Jeśli by się sprawdziły nadzieje związane z tym, być może, epokowym odkryciem, w Afryce rozwinie na niespotykaną skalę chów bydła, co w następstwie poprawi wybitnie ogólną aprowizację światową.

Nazwę swą zawdzięcza kraj Cecilowi Rhodesowi, „królowi diamentów" i politykowi angielskiemu. Eksploatator Afryki południowej odkrył i zdobył nowe obszary dla imperialistycznej gospodarki angielskiej i przyczynił się walnie do wybuchu wojny z Boerami. Obie Rodezje, północna i południowa, liczą razem około 1.200.000 km kw. i przedzielone są barierą rzeki Zambezi. Rodezja północna, kraj turystycznie mało interesujący, posiada osobliwość w postaci słynnego wodospadu, piękniejszego i wyższego od



amerykańskiej Niagary. „Huczącą wodę", jak nazywają ją tubylcy, odkrył Livingstone, pastor i słynny podróżnik. Przeogromna rzeka — wyżłobiwszy sobie ujście poprzez granitowe progi skalne, spada z łomotem z wysokości 120 m i potężną masą wód spływa do Oceanu Indyjskiego. W czasach normalnych wodospad ciągnie ku sobie snobów z całej kuli ziemskiej. „Victoria Falls" łączy luksusowa linia kolejowa z centrum kraju. W pociągach urządzono specjalne przedziały dla par, odbywających podróż poślubną. Ruch turystyczny teraz zmalał, podtrzymują go tylko ekscentryczni Amerykanie, poza tym nie od dziś spoglądający oczyma człowieka interesu na bogactwa naturalne Afryki południowej.

Rodezja to kraj górzysty, porosły skarłowaciałymi drzewami, niszczonymi systematycznie przez plagę termitów. Lasów dziewiczych nie posiada. Prawdziwa puszcza rozpoczyna się dopiero na granicy Konga belgijskiego. Opowiadano nam w drodze do Rodezji o postrachu mieszkańców — lwie, ale można tu mieszkać parę lat i nie spotkać się z królem pustyni nawet w klatce. A jednak kilkaset mil od Lusaki zdarzył się głośny wypadek porwania misjonarza z ogrodu klasztornego przez starego, wygłodzonego lwa i stanowił sensację szeroko opisaną. Zwłoki zakonnika znalazł jego towarzysz o kilka mil od klasztoru. Misjonarz ten poszedł śladem drapieżnika i celnym strzałem ubił go, zapewniając sobie już spokój. Daleko od osiedli ludzkich żyje na swobodzie sarna, na którą często polowali i Polacy. Prócz rozrywki mieli świeże i smaczne mięso. Rosną tu drzewa pomarańczowe, cytrynowe, mangowe i drzewo **po-po**, rodzące owoce wielkości dyni o smakowitym miąższu, które przed jedzeniem posypuje się cukrem i zwilża kroplami cytryny. Zajadaliśmy się również grzybami — rodzajem pieczarek. Zbieranie ich jest o tyle ryzykowne, że w wysokich trawach czają się jadowite węże. Tubylcy w okresie suszy, tj. w sierpniu i wrześniu, trawy te wypalają, celem wypłoszenia gadów i użyźnienia gruntu. Ziemia uboga, gliniasta, farmy nie rozwijają się z braku dostatecznej ilości wody. Jarzyny sprowadza się z Rodezji południowej, lepiej już zagospodarowanej, za pomocą... samolotów. Farmerami są potomkowie Burów, pierwszych kolonizatorów tej ziemi. Anglicy zajmują raczej tylko stanowiska w administracji.

Rodezja posiada bogate pokłady miedzi, złota, naftę, a także świeżo odkryte względnie eksploatowane na większą skalę rudy uranu, potrzebne do produkcji bomb atomowych. Wielkie ilości rudy uranowej w pobliskim Kongo eksploatuje niemiłosiernie rząd amerykański.

Farmerzy w Rodezji nie odnoszą się z sympatią do Anglików, a obecnie, kiedy po upadku rządu marsz. Smutsa doszli do władzy w Unii Południowo-Afrykańskiej nacjonaliści, spotkać się można wręcz z objawami nienawiści ku Brytyjczykom. Podobnie ma się sprawa z Murzynami. Coraz częściej podnoszą głowę i domagają się takich samych praw, jak Murzyni z Konga belgijskiego, zrównani przynajmniej teoretycznie, z białymi. Stopa życiowa Murzynów rodezyjskich nie zmieniła się od chwili odkrycia tego kraju. W wielkim brudzie, z wielką ilością dzieci, mieszkają w glinianych lepiankach, krytych suchą trawą, a jedynym prawie ich pożywieniem jest mąka z końskiego zębu, z której pieką placki lub gotują je jak kluski na wodzie. Taka prymitywna potrawa ma wdzięczną nazwę **„mili-mili"**. Na tutejszym terenie działa szereg misji, jak Misja Katolicka OO. Jezuitów polskich, kościoła protestanckiego, metodystów. Zjawiają się też delegacje różnych sekt amerykańskich. Nawracanie Murzynów nie idzie łatwo. Misjonarze polscy zgodnie stwierdzają, że mimo wychowania od małego dziecka na misji w duchu katolickim, Murzyn po dojściu do pełnoletności przyjmuje stare obyczaje szczepowe, żeni się równocześnie kilka razy, poza modlitwą chrześcijańską zanosi modły do bóstw swych przodków i wierzy nadal w gusła i potęgę czarów. Często też zmienia obrządek, na co wpływają także względy materialne i osobliwe podchodzenie do spraw wiary ze strony misjonarzy amerykańskich.

Podejrzliwi i niechętni w stosunku do obcych, Murzyni zaprzyjaźnili się szybko z Polakami. Przyczynę tej sympatii upatrujemy w normalnym i ludzkim traktowaniu Murzynów z naszej strony oraz w handlu zamiennym. Anglicy, doświadczeni i bezwzględni kolonizatorzy, patrzą na to bratanie się z niechęcią, pragnąc utrzymać jak najdłużej swe panowanie i taniego robotnika.

Przejechałem wiele ziem, na których położyli Anglicy swą rękę, i nie jestem bynajmniej zbudowany tym systemem demokracji, jaki stosują do innych narodowości.

Zdzisław K.

Hollywoodzka moda na śluby w Rzymie

Snobistyczne szaleństwo



Gwiazdy i gwiazdory amerykańskie odwiedzają teraz często Rzym, bo w Hollywood stało się modą brać tam ślub. Włosi umieją zresztą wyzyskać ową modę i urządzają nowożeńcom niesłychaną reklamę. O ślubie popularnego w Ameryce amanta Tyrone Power rozpisują się rzymskie tygodniki ilustrowane jak o jakimś niezwykłym zdarzeniu. Fotografują szczęśliwą parę w stroju ślubnym, wieczorowym i podróżnym, fotografują nawet spodnie w paski i żakiet pana młodego, a osobno jego kurtkę i tyrolski kapelusik dla wycieczek górskich, odtwarzają stosy podarunków (1300), jakie nadeszły z wszystkich państw Ameryki, nie pomijając wspaniałego futra z centkowanego lamparta, ofiarowanego jego małżonce w darze przez znanego futrzarza Rivelle itd. Najkarygodniejsze



Tyrone Wower przymierza żakiet ślubny, a jego kamerdyner wpina mu do butoniery biały goździk.

w tym całym snobistycznym wariactwie jest zachowanie się Włoszek. Tyrone Power nie mógł zwiedzić osobliwości Rzymu, bo ciągnęły za nim tłumy kobiet, domagając się autografu, kawałka chustki czy krawatu, a w Bolonii rozebrały go prawie do koszuli, unosząc na pamiątkę strzępy jego ubrania!

Z chińskich ksiąg mądrości

Z energią życiową ma się sprawa tak samo, jak z winem. Kiedy zbyt szybko chłonąć ją poczniemy, zostanie zbyt szybko wyczerpana.

(Przysłowie)

* * *

Miłość nie może walczyć tak, aby końcem tej walki nie było zwycięstwo i nie może bronić się, aby końcem obrony nie było uratowanie się od niebezpieczeństwa. Komu nieba chcą pomóc, pomagają mu przez miłość.

(Lao Tse)

Z życia ZSRR

Na Białorusi setki kołchozów w obwodach: bobrujskim, homelskim, witebskim i polskim — zakończyły już oczyszczanie ziarna siewnego. Kołchozy Republiki zebrały ziarna siewnego o 65 tys. cetnarów więcej, aniżeli w roku ub. Pozwoli to na zwiększenie obszaru pod zasiewy do stanu z roku 1940. Obszar pod zasiewy będzie w ten sposób większy, niż to przewiduje plan na rok 1950. Zwiększą się znacznie zasiewy koksagizu i innych kultur technicznych.

Wielkie zakłady samochodowe im. Mołotowa w Gorkim rozszerzają znacznie produkcję aut osobowych marki „Pobieda", które zdobyły zasłużone uznanie i popularność wśród publiczności radzieckiej, a także poza granicami ZSRR. Ostatnio uruchomiły nowy wielki oddział montażowy samochodów. W roku bieżącym produkcja aut „Pobieda" zostanie powiększona 2,5 — 3-krotnie w porównaniu z 1948

Kącik FILMOWY

„Gdzieś w Europie..."

Paryż, w lutym.

Atrakcją kulturalną, budzącą zainteresowanie Paryża, to wyświetlany obecnie film węgierski reżyserii Gery Radwanyj: „Gdzieś w Europie". Bohaterami tego filmu jest 40 dzieci, które zawierucha wyrwała z domów rodzinnych. Dzieci te utworzyły zorganizowaną grupę i w ciężkich dla Węgier latach zawieruchy wojennej 1944-45 borykają się z trudnościami tułaczej egzystencji.

Bohaterowie filmu Radwanego nie są aktorami, a wielu z nich przeżyło w rzeczywistości fakty zbliżone do akcji „Gdzieś w Europie".

Straszliwe konsekwencje wojny, której ofiarami stały się miliony dzieci w całej Europie, przedstawił reżyser węgierski z wspaniałym realizmem. Film jego to surowe ostrzeżenie dla tych, którzy z maniackim zapałem przygotowują nową wojnę. Obok „Rzymu miasta otwartego" Rosselliniego, „Walki o szyny", ilustrującego bohaterstwo kolejarzy francuskich, i „Ostatniego etapu" Jakubowskiej, produkcja Gery Radwanego należy do najlepszych obrazów z okresu ostatniej wojny. (ih)

LUDZIE FILMU

Borys Baboczkin



Każdy, kto oglądał film braci Wasiliewych „Czapajew" oczarowany był sugestywną grą wykonawcy roli tytułowej, którą po mistrzowsku odtworzył Borys Baboczkin, jeden ze znakomitych aktorów radzieckich obecnej doby. Opowieść, według której przed 14 laty został nakręcony film nic nie straciła na swej wartości artystycznej i jeszcze stale zostaje wznowiona na ekranach radzieckich jako klasyczny przykład dobrego filmu rewolucyjnego. Baboczkina widzieliśmy poza tym w filmie muzycznym pt.: „Aktorka' 'jako partnera Haliny Sergiejewnej, znakomitej śpiewaczki rosyjskiej. W tej chwili Baboczkin kończy realizację filmu morskiego pt. „Opowieść o Płomiennym" w którym, poza reżyserią gra jedną z ról głównych — bohaterskiego kapitana statku. W filmie tym poznamy artystę w odmiennej roli od dotąd oglądanych.

DROBIAZGI FILMOWE

„Ostatni etap", nad którym objęła protektorat Rada Filmowa Narodów Zjednoczonych, cieszy się we Francji niesłabnącym powodzeniem. Jak wiadomo uroczysta premiera odbyła się w Paryżu w dniu 24 września 1948 r. równocześnie w trzech zeroekranowych kinach: „Moulin Rouge", „Max-Lindner" i „Normandie". Film jest nadal wyświetlany z niesłabnącym powodzeniem. Obecnie idzie w pięćdziesięciu kinach wielkiego Paryża i dociera do najdalszych przedmieść.

Maia Broniewska, którą widzowie kinowi pamiętają z jej debiutu w filmie „Przez łzy do szczęścia", w filmie „Ulica graniczna" gra rolę Jadzi, córki prześladowanego doktora Białka. W związku z sytuacją jej ojca — Jadzia musi ukrywać się w rozmaitych dzielnicach Warszawy i przeżywać momenty pełne grozy i napięcia. Po raz pierwszy po wojnie występuje w filmie Jerzy Leszczyński w roli doktora Białka, który staje się ofiarą szantażu zdrajcy Kuśmieraka. Obecnie Leszczyński gra rolę Cześnika w popularnej komedii Fredry „Zemsta" w teatrze warszawskim. Rolę panny Klary, prowadzącej komplety w czasie okupacji, zagrała ulubiona artystka teatralna i filmowa, Mieczysława Ćwiklińska (występuje w filmie pierwszy raz po wojnie). Największym sukcesem po wojnie cieszyła się jej kapitalna kreacja w „Skizie" Zapolskiej, z którą to sztuką objeździła wszystkie sceny polskie.

Wielki czyn wsi polskiej

Apel kobiet wiejskich gminy Szreniawy w akcji „H"

Na północ od Krakowa leży w żyznym pow. miechowskim gmina Szreniawa. Pomimo urodzajnej ziemi ludność cierpi niedostatek, gdyż silne rozdrobnienie gruntów powoduje małą rentowność gospodarstw. W tej to właśnie ubogiej gminie wyszedł wielki apel kobiet zrzeszonych w Kole Gospodyń Wiejskich. Wezwały one mianowicie wszystkie kobiety w Polsce do współzawodnictwa w akcji „H". Sprawa stała się już bardzo głośna i Szreniawa, Przybysławice i Sulisławice są dziś na ustach wszystkich.

Staramy się dotrzeć do źródła decyzji szreniawskiej. Dlaczego właśnie stamtąd wyszedł apel o współzawodnictwo. Otóż wymienione trzy gromady posiadają bogatą przeszłość rewolucyjną. Przed wojną istniała tam i była bardzo czynna komórka KPP. Działacze komunistyczni Szreniawy już w 1942 r. założyli Polską Partię Robotniczą i ruszyli w szeregi partyzantki, znane oddziały AL „Gutka" i „Górala" tam znajdowały pomoc, współdziałanie, żywotność i opiekę. Niemcy w odwecie urządzili kilka bestialskich pacyfikacji, w czasie których rozstrzelano kilkanaście osób, a część ludności zesłano na karne roboty do Niemiec. Nie złamało to jednak ducha oporu mieszkańców, których nie ugięły barbarzyńskie represje. Po wojnie przystąpili oni zaraz do twórczej pracy, budując wzorowe warsztaty rolne na gospodarstwach przydzielonych w ramach reformy rolnej.



Prezeska Koła Gospodyń Wiejskich w Szreniawie Maria Stolarska karmi prosięta.

Szreniawa, Przybysławice i Sulisławice są wsiami o dużej kulturze. Posiadają piekarnię, rzeźnię, biblioteki i świetlice, są całkowicie zelektryfikowane. W każdym wiejskim domu są broszury, gazety i książki. Chłopi czytają i uczą się. Nic dziwnego, że to właśnie środowisko wystąpiło z wezwaniem do kobiet wiejskich całej Polski. Silne organizacje partyjne PZPR oraz aktywne koła ZSChł. i Koła Gospodyń Wiejskich podniosły aktywność chłopek szreniawskich i dały im impuls do rzucania wielkiej myśli współzawodnictwa.

Chłopki ze Szreniawy są zdania, że trudności na rynku mięsnym zostaną rozwiązane w ciągu najbliższych kilku tygodni, a ukończenie akcji „H" da za 6 miesięcy pełny dostatek mięsa i tłuszczów. Szreniawianki oceniają bardzo pozytywnie pomoc rządową. Uważają, że rząd daje dużo: pożyczki, paszę, opiekę weterynaryjną i ubezpieczenie zakontraktowanych sztuk. Wiedza hodowlana inicjatorek apelu pozwoli osiągnąć najwyższą normę klasyfikacji, a tym samym doskonałą zapłatę za dostarczony żywiec. Są one zupełnie spokojne, gdyż wierzą w słuszność rządowych koncepcji hodowlanych i... we własne siły.

Orientacyjne zapisy na kontraktacje dały nadspodziewaną ilość zgłoszeń. Deklarowano od 3 — 7 sztuk z gospodarstwa, a trzeba wiedzieć, że zgłoszenia deklarowali przeważnie małorolni chłopi. Niektórzy z nich zdecydowali się na przedstawienie swych gospodarstw z produkcji uprawianej na hodowlaną. Jak się okazuje, akcja „H" to dla rolnika nie tylko obowiązek, ale i korzyść, wbrew wszelkim kłamstwom szeptanej kontrpropagandy.

„Gazeta Krakowska", oceniając inicjatywę chłopek szreniawskich, pisze: „Apel kobiet wiejskich Szreniawy jest czynem na wielką miarę. Głośno już o nim w prasie i radio. Posiew zapału i ofiarności jest w historii wsi polskiej podobnym momentem, jaki w dziejach przemysłu stworzyli swym gorącym czynem górnicy kopalni „Zabrze—Wschód".

Stanisław Brzechwa

ZŁÓŻ OFIARĘ na odbudowę WARSZAWY!

NAUKA i technika

JAK „ZDEMASKOWANO" BAWEŁNĘ

Próby uprawiania bawełny w krajach o surowszym klimacie nie dawały bardzo długo żadnych rezultatów. Na podstawie całego szeregu obserwacji wnioskowano jednak, że uprawa ta musi się udać. Bardzo liczne eksperymenty hodowlane w tym kierunku czynił ZSRR. Prof. Łysienko przeprowadził na stacji doświadczalnej cały szereg prób, stosując bardzo różne stopnie ciepłoty itd. Rezultatów nie było. Krzaki bawełny nie dawały absolutnie plonu. Uczony eksperymentator wpadł wówczas na pomysł, który przyniósł mu w rezultacie upragniony cel. Otóż nasienie bawełny poddane zostało kiełkowaniu przy temperaturze 40° C. Krzaki okryły się bawełną. Okazało się, że bawełna tylko „raz w życiu" musi przejść temperaturę 40°, aby udawać się w innych strefach klimatycznych. To „zdemaskowanie tajemnicy" tak ważnego dla gospodarki światowej krzewu otworzyło możliwości hodowli dla krajów mniej ciepłych, niż ojczyzna bawełny. (kz).

List z Zakopanego

COCTAIL z „Pucharu Tatr"

Zakopane, w lutym.



Opornie spływa atrament z każdą literą tego listu, zupełnie inaczej, jak potoki brudno-żółtej wody wijącej się szemrzącymi serpentynami w dół Krupówek. Pogoda — taka wspaniała — próbowała trochę psocić organizatorom wielkich międzynarodowych zawodów narciarskich o „Puchar Tatr", ale wreszcie dała za wygraną i znów ośnieżone góry lśnią w słońcu i dzień jest świetlisty po przedwczorajszym wieczornym i dzisiejszym rannym deszczu, że ledwie dwie chmurki małe widać. Ciągną więc ludzie długim sznurem ku Gubałówce, gdzie przed kolejką trzeba stać w ogonku, byle dostać się na górę, złapać leżak i wystawić na słońce twarz, której opalenizna długo jeszcze będzie wbudzała zazdrość u znajomych. O leżak na górze bardzo jednak trudno; o wiele łatwiej dać się sfotografować w guńce, góralskim kapeluszu i z ciupagą, bo na ogół fotografowie narzekają na zastój w interesie. Wszystko, co przyjechało na „Puchar Tatr", zdążyło się już sfotografować i na Gubałówce i gdzie indziej, w mniej lub więcej efektownych pozach. Wisi więc bezczynnie na kiju guńka i kapelusz, w oczekiwaniu na nowych przyjezdnych. Czy jeszcze kto przyjedzie?

Zakopane jest pełne. Po wojnie takiego zjazdu jeszcze nie zaobserwowano. Hotele, pensjonaty, wszystko zajęte. Całe to mnóstwo ludzi przewala się w ciągłym ruchu przez Krupówki, obsiaduje gęstym mrowiem wszystkie kawiarnie. W „Europejskiej" tłok, że szpilkę trudno włożyć. W „Kryształowej" tłok, w „Morskim Oku" tłok. Ludzki strumień, płynący Krupówkami, jest niezwykle barwny. Widać dużo koloru czerwonego, specjalnie u pań. Czerwona czapeczka, sweterek, wiatrówka, żakiecik, czasem tylko chusteczka lub krajka dodaje uroku smukłym postaciom w elegancko zaprasowanych narciarskich spodniach i futerkowym kubraczku. Prawdziwą rewią mody zimowej była uroczystość otwarcia zawodów o „Puchar Tatr", kiedy na stadionie narciarskim zebrało się mnóstwo ludzi. Zawodnicy sześciu państw wyglądali o wiele skromniej w równych kostiumach. Ekscentrycznie nieco wyglądali Finowie w jasno-niebieskich kombinezonach i białych dłu-



Stoisko fotografa na Gubałówce

gich skarpetkach. Rumuni mieli na sobie baranie serdaczki. Najbardziej podobali się Węgrzy, którzy prezentowali się b. korzystnie i otrzymali mnóstwo braw.

Cała uroczystość otwarcia, na której w imieniu Rządu wystąpił wojewoda krakowski — Pasenkiewicz, a którego dokonał dyrektor GUKF — inż. Kuchar, opóźniła się nieco, gdyż Finowie spóźnili się o pół godziny do Zakopanego. W każdym razie zdążyli. Czesi natomiast przyjechali do Zakopanego dopiero wieczorem i na uroczystości otwarcia byli reprezentowani przez... 3 zawodników. Usiłowali podczas defilady na migi wytłumaczyć publiczności, że będzie ich później o wiele więcej. I rzeczywiście, obok 122 zgłoszonych zawodników Polaków, Czechosłowacja stanowi najsilniejszą grupę z 67 zawodnikami. Finów jest 47, Rumunów 24, Węgrów 30, Bułgarów 11.

Kto mógł, wykorzystał ostatnie dni na ostatni trening. Największe zaciekawienie wzbudził oczywiście trening skoków. Polacy uzyskiwali bardzo ładne rezultaty. Staszek Marusarz skoczył przeszło 83 metry. Kula również około 80, Daniel Krzeptowski blisko 70. Skoki też budzą największą ciekawość... i organizatorom dadzą największy dochód, przeszło chyba milion zł. Oto już się odbył bieg pań na 8 km i otwarta 18-ka. Są to konkurencje mniej widowiskowe, ale ludzi zgromadziło się sporo. Podziw wzbudził Kosour (CSR), a szczególnie doskonały Fin Saloneu, który szedł jak maszyna. Wyniki sportowe znajdziemy zresztą na innym miejscu.

Wróćmy jednak na Krupówki razem z falą publiczności, która opusz-

(Ciąg dalszy na stronie 8)

W krainie rubinów, plantacji, klasztorów i „świętych krów"



Szał karnawału wśród huku dział



Czy „ostatnie dni Pompei" burżuazji ranguńskiej ?

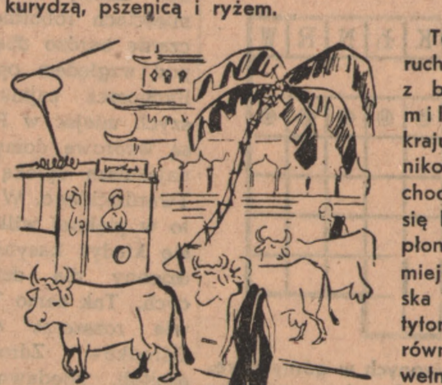
Do Londynu napływają coraz bardziej alarmujące wiadomości o postępach birmańskich powstańców, którzy ostatnio po zajęciu miasteczka Insein znaleźli się zaledwie 10 km od stolicy Burmy, Rangunu. Najbardziej zaciekłe walki toczyły się o stary klasztor buddyjski, położony na urwistej skale na północ od Rangunu.

Oddziały powstańcze zastały klasztor opustoszały. Jedynie na dziedzińcu znaleziono 12 zabitych skrzyń drewnianych, których widocznie nie zdążyły już zabrać wycofujące się w popłochu wojska marionetkowego rządu birmańskiego. Po otwarciu skrzyń okazało się, że zawierają one całą bibliotekę klasztorną, a wśród wielu mniej wartościowych ksiąg natrafiono też na święte pisma buddyzmu: tzw. „Kosze", to jest prawa gmin i „Sutra" czyli kazania Buddy ze słynnym zbiorem Dhammapada i Abbidhamma. Poza tym znaleziono „Bukkjo Daitschiteu" (słownik buddyjski) i „Szinto Kokuruku (Katalog Szinto). O wartości tych ostatnich dzieł świadczy fakt, iż pierwszy obejmuje 5 tomów i pracowało nad nim 16 uczonych przez 30 lat — drugie dzieło ukończono dopiero w roku 1917 i obejmuje ono spis 10.000 książek buddyjskich.



Mimo, że wokół stolicy rozgorzały gwałtowne walki — w samym mieście biali bawią się wesoło. Bary, kawiarnie i dancingi przepełnione są tańczącymi. Ulubioną rozrywką karnawałową bogatych handlarzy birmańskich w Rangunie są wspaniałe widowiska i przedstawienia dawane w potwornych maskach i wspaniałych kostiumach. Jasno-brunatne, niskiego wzrostu, czarnowłose tancerki ranguńskie, ubrane w białe muślinowe suknie o wąskich rękawach zdają się nie słyszeć wybuchających raz po raz ciężkich salw artyleryjskich. Szał karnawałowy podniecany jest jeszcze bardziej przez liczne megafony, głoszące rzekome sukcesy wojsk rządowych w walce z partyzantami, w celu uśpienia społeczeństwa. Nawet brak wody w mieście na skutek zniszczenia pobliskich wodociągów nie tłumi szału zabawy.

Tymczasem do portu tego półmilionowego miasta nadjeżdżają bez przerwy dniem i nocą ładowne pociągi wiozące z głębi Burmy drogocenne kamienie: rubiny, nefryty, burmity — z puszcz dziewiczych kauczuk — a z kopalni: wolfram, złoto i cynę. Ze wszystkich trzech portów birmańskich: Rangunu, Basseinu i Moulmeinu wypływają codziennie olbrzymie statki cysterny z ropą naftową. Wodami czterech rzek: Irawadi, Sittang, Slwen i Mekong płyną do portów z prowincjonalnych plantacji ładowne barki z bawełną, kukurydzą, pszenicą i ryżem.



Ten ożywiony ruch wywozowy z bogatego 15 milionowego kraju zdaje się nikogo nie obchodzić. Stolica się bawi! Nawet płonące podmiejskie ryżowiska i plantacje tytoniowe, jak również pola bawełniane i kukurydziane — nikogo nie przerażają. Rangun ogarnął prawdziwy szał karnawałowy.

Czasem tylko tę falującą rytmem tańca ulicę wstrzyma na chwilę pochód mnichów buddyjskich, pędzących swe „święte krowy" z pobliskich zagrożonych klasztorów, lub z dalszych górzystych okolic kraju. Wtenczas nawet zatrzymują się tramwaje, a pasażerowie, którym się śpieszy muszą wychodzić, nie chcąc czekać na przejście tych „świętych uclekinierów".

Wielbicielami krów a także kóz są jedynie Hindusi — podczas gdy mahometanie są ich zjadaczami. To też między wyznawcami tych dwu religii dochodzi bardzo często na tym tle do krwawych rozpraw. Jedni biorą je na rzeź — drudzy bronią je zawzięcie. Szczególnie w dniu składania przez mahometan ofiar, zwanych tu „kurbanem", kiedy to zarzyna się tysiące krów — dochodzi nieraz między hinduską ludnością a mahometańską do prawdziwych walk. Zamiast krowiej leje się wówczas ludzka krew. Tak jest już od wieków. Władze miejscowe jednak wcale się nie mieszają do tych rozpraw, pozwalając fanatycznej ludności tubylczej wzajemnie się wyrzynać.

Podczas gdy ulica ranguńska się bawi i krwawi przed wspaniały gmach marionetkowego rządu zajeżdżają błyszczące limuzyny z gubernatorami ośmiu okręgów prowincjonalnych i czterech państw „autonomicznych" na wielką naradę wojenną. Trzeba przecież do Londynu przesłać raport o sytuacji wewnątrz Burmy, sytuacji, którą już zgóry wiadomo, że określi się jako „zmienną". (AS).

Kulisy „bohaterskiego” wyczynu kapitana Prien'a

Tajemnica zegarmistrza z miasteczka Kirkwoll

„Prolog "katastrofy liniowca „Royal Oak”

Do północnych wybrzeży Szkocji przylega archipelag skalistych wysp Orkney otaczających szerokie rozlewisko morskie Scapa Flow, którym się w czasie wojny ciężkie jednostki brytyjskiej floty wojennej posługiwały jako miejscem ubezpieczonego postoju.

Już w okresie pierwszej wojny światowej, a raczej po jej zakończeniu rozlewisko to zyskało wielki rozgłos, dzięki temu, że załoga niemieckich statków wojennych, które Niemcy musieli wydać Anglii na mocy warunków zawieszenia broni, po wprowadzeniu statków na wody Scapa Flow dnia 21 czerwca 1919 r. tj. kilka dni przed podpisaniem Traktatu Wersalskiego, sama zatopiła większość tych statków, by nie dostały się w ręce brytyjskie.

„Bohater“

„Pozytywniejszym“ był wyczyn Guenthera Priena, kapit. niemieckiej łodzi podwodnej U-47, w czasie drugiej wojny światowej, dokonany również na wodach Scapa Flow. Prien przedostał się mianowicie w nocy z dnia 13 na 14 października 1939 r. ze swą łodzią podwodną na rozlewisko Scapa Flow, gdzie były wówczas stacjonowane dwa spośród największych okrętów liniowych W. Brytanii, „Royal Oak“ i „Repulse“ i storpedował po oddaniu 3 strzałów potężny „Royal Oak“.

Pamiętamy wszyscy jaki kapitał propagandowy wybijali wówczas Niemcy i jak wysławiali „bohaterski wyczyn“ Prien'a. Szczegóły samego „wyczynu“, którego przebieg sam kpt. Prien w swym dzienniku przedstawił rażąco błyskotliwie i chełpliwie, nie są tak ciekawe jak jego „prehistoria“, czyli skrupulatne jego przygotowanie przez akcję szpiegowską.

W świetle materiału jaki w tej mierze zebrano w Anglii, „prolog“ tego wydarzenia nie ma absolutnie żadnych znamion bohaterstwa.

W drugim miesiącu wojny zawezwał admirał floty niemieckiej Doenitz kpt. Prien'a do siebie i przedłożył mu gotowe plany umocnień zabezpieczających rozlewisko Scapa Flow i miejsce postoju okrętów brytyjskich. Po dwóch dniach, tj. 8 października 1939 r. Prien wypłynął już na swej łodzi podwodnej z Kilonii w kierunku Scapa Flow. Decyzja nie przyszła Prien'owi trudno, gdyż będące w jego posiadaniu plany wskazywały na poważną lukę w sieci obronnej rozlewiska. Słowem, Scapa Flow miała swą piętę Achillesową, a mianowicie w cieśninie Kirk Sound, wiodącej bezpośrednio na rozlewisko i zablokowanej przez 3 statki strażnicze, ułożone pod wodą kable wysokiego napięcia miały jedną lukę. Z tej okoliczności postanowiła admiralicja niemiecka skorzystać.

Ujawnienie tej tajemnicy łączy się z „karierą“ pewnego skromnego zegarmistrza w Kirkwoll, miasteczka położonego na głównej wyspie archipelagu Orkney — Pomona.

„Zegarmistrz szwajcarski”

„Kariera“ owego zegarmistrza, którego prawdziwe nazwisko brzmi Alfred Wehring, rozpoczęła się już w 1923 r. Był on oficerem niemieckiej marynarki wojennej z okresu pierwszej wojny światowej. W r. 1923 admirał Canaris, szef niemieckiego wywiadu, reorganizował od podstaw cały system szpiegowski. Canaris pozyskał również Wehringa dla wywiadu. Wehring został wojażerem z ramienia pewnej niemieckiej fabryki zegarków. W ciągu następnych 3 lat zwiedził wiele krajów europejskich jako przedstawiciel tej dobrze znanej firmy. Potem udał się do Szwajcarii, gdzie pracował w pewnej fabryce zegarków. Tam wyuczył się gruntownie zawodu zegarmistrzowskiego i stał się wkrótce doskonałym fachowcem.

„Szczur lądowy”

W r. 1927 wyemigrował do Anglii, zaopatrzony przez admirała Canarisa w nowy paszport, wystawiony na Szwajcara Alberta Oerte'a. Nasz zegarmistrz osiedlił się w Kirkwoll, w pobliżu Scapa Flow. Tu pracował dla kilku jubilerów i naprawiał zegarki. Żył bardzo skromnie, pozując na człowieka, który marzy o tym, by móc założyć swój własny sklepik w Kirkwoll. Ludzie, którzy się z nim stykali, polubili go i byli dla niego bardzo życzliwi.

W końcu Oertel alias Wehring otworzył swój własny sklep i powodziło mu się średnio. Mimo, że był typowym „szczurem lądowym“ zachwycał się morzem... a jego sąsiedzi uśmiechali się pobłażliwie na tę słabość. Oertel stał się takim miłośnikiem morza, że nie miał absolutnie żadnej ochoty opuszczać tej nadmorskiej mieściny, by odwiedzić swych krewnych w Szwajcarii. Zamiast tego odwiedzali go często „krewni“, mówiący „prawdziwym“ narzeczem szwajcarskim. Niektórzy spośród nich podzielali jego entuzjazm dla wysp Orkney i osiedlili się tu również.

W r. 1932 Oertel został obywatelem brytyjskim. Gdyby urzędnicy portowi nie wiedzieli, że Oertel „bardzo kocha swą rodzinę“, to by mogli się dziwić, że Oertel otrzymuje taką obfitą pocztę. Wszelkie możliwe podejrzenia rozbrajał fakt, że poczta Oertla zawierała zawsze trochę czekolady szwajcarskiej dla dzieci z miasteczka.

Gdy wybuchła wojna, to Oertel był jednym z pierwszych, którzy wywiesili flagę brytyjską. Z dumą nabył tej brytyjską pożyczkę wojenną. Równocześnie jednak obserwował skrycie ruchy floty wojennej w wielkim rozlewisku. Jego ziomkowie szwajcarscy, którzy się osiedlili również na tych wyspach, donosili mu skrzętnie to, co zauważyli lub słyszeli.

W takich to warunkach dowiedział się też Oertel, że kabel wysokiego napięcia, który miał zagrodzić cieśninę Kirb Sound wiodącą do Scapa Flow od wschodu, nie został przeciągnięty do końca. Admiralicja brytyjska sądziła, że stacjonowane tam 3 okręty blokujące stanowiły dostateczne zabezpieczenie, gdy tymczasem prace nad zmontowaniem sieci podwodnych w pozostałych cieśninach archipelagu postępowały szybko naprzód. W ów wieczór październikowy, kiedy Albert Oertel skompletował wszystkie potrzebne mu dane, zamknął swój sklep wcześniej niż zwykle i udał się do domu. Z szafy ściągnął słuchawki, które należały do jakiegoś „staromodnego aparatu radiowego“, ulokowanego w tej szafie i zabrał się do słuchania „wiadomości wieczornych“. Baczny obserwator byłby jednak zauważył, że Oertel miał pewne trudności ze znalezieniem odpowiedniej stacji... gdyż jego manipulacje przy aparacie były dość skomplikowane.

„Wielka godzina”

Dla Alberta Oertla nadeszła „wielka godzina“. Minęło już 15 lat jego nauki i pracy w obranym zawodzie. Jego krótkofalowy aparat nadawczy przekazywał taką oto wiadomość:

„Pierścień obronny Scapa Flow wykazuje lukę. W rozlewisku są zakotwiczone jednostki najcięższego kalibru“. Po czym Oertel wprawną dłonią przesygnalizował wszystkie dalsze szczegóły dotyczące stanu rzeczy w Scapa Flow. Nie potrzeba chyba dodawać, że stacja odbiorcza znajdowała się w biurze admirała Canarisa, który te informacje przekazał niezwłocznie dowództwu floty niemieckiej.

Kilka dni później Oertel znikł z powierzchni. Niektórzy twierdzą, że sam kpt. Prien, podczas swej „wizyty“ w Scapa Flow w dniu 13 października 1939 r. zabrał go ze sobą do Niemiec, choć w tajnym dzienniku jego łodzi podwodnej nie ma o tym żadnej wzmianki.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA VII
ZADANIE NR 38 (C)

ŁAMIGŁÓWKA



Z liter umieszczonych w górnym rzędzie figury utworzyć osiem wyrazów (sześć pięcioliterowych i dwa sześcioliterowe) które następnie należy wpisać pionowe rzędy w ten sposób, by litery w miejscu kółek dały rozwiązanie.

Ul. W. S.

Rozwiązania nadsyłać do 9 marca br.

Wydawnictwa Roku Chopinowskiego

Obszerny plan wydawnictw chopinowskich, nakreślony przez Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego, jest systematycznie realizowany. Szereg wydawnictw opuściło już prasę, inne ukażą się w najbliższym czasie.

Po ukazaniu się pierwszego zeszytu wydania zbiorowego dzieł Chopina pod redakcją Ignacego Paderewskiego — Preludiów, Kalendarza Roku Chopinowskiego, nowej książki o Chopinie, której autorem jest Jarosław Iwaszkiewicz — bardzo pożytecznym wydawnictwem jest broszurka pt. „Fryderyk Chopin i Żelazowa Wola". Jest ona przeznaczona głównie dla odwiedzających miejsce urodzenia Chopina. Zawiera 16 doskonale wykonanych ilustracji, i przystępnie opracowane dane biograficzne.

Trzęsienie ziemi zanotowano w Krakowie

Sejsmograf obserwatorium astronomicznego U. J. w Krakowie zanotował dnia 23 bm. trzęsienie ziemi, którego początek przypadł o godz. 17,24 a koniec około godz. 18-ej. Ognisko trzęsienia średniej wielkości znajdowało się około 1.500 km.

List z Bydgoszczy

ZMARTWIENIA ambitnego grodu nad Brdą

Bydgoszczanie czekają wiosny... — Dzieci przede wszystkim — Kłopoty ze szczepieniem B. C. G. — Dyfteryt nadal groźny — Dlaczego żaden śpiewak nie chce tu zagrzać miejsca — Wielkie dni małej scenki—Kiedy spełnią się marzenia?...

Bydgoszcz, w lutym



Bydgoszczanie to wielcy patrioci lokalni, są więc bardzo czuli na punkcie oceny ich miasta przez turystów. Najbardziej radzi są, gdy turyści zwiedzają Bydgoszcz latem, gdy miast nagich kikutów drzew w licznych parkach i ogrodach miasto tonie w powodzi zieleni i kwiatów. Właśnie w tym roku gród nad Brdą ma się ukazać w nowej i jeszcze piękniejszej niż dotychczas kreacji, znikną bowiem ostatnie zniszczenia wojenne i w miejscu zburzonych domów powstaną dalsze skwery i place. Zmienią też wygląd bardzo zaniedbane planty nad Starym Kanałem, które po przejęciu ich w dzierżawę od Min. Komunikacji powrócą znowu do dawnej świetności.

Z wiosną powstanie też dużo ogródków jordanowskich oraz dalszych piaskownic i basenów dla dzieci, szczególnie na przedmieściach robotniczych. Bo Bydgoszczanie bardzo dbają o dzieci, to też pod względem opieki nad dziećmi Bydgoszcz zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Polsce, a chlubą jej są wzorowe domy dziecka, otoczone najczulszą opieką prezydenta miasta Twardzickiego. W tych dniach otwarto w pięknej willi, w której mieściło się kiedyś kasyno oficerskie, żłóbek dzienny dla dzieci matek pracujących. Tak samo Woj. Wydział Zdrowia rozszerza coraz więcej sieć Ośrodków Zdrowia, prewentorii, szpitali. Niedawno min. Sztachelski dokonał w Bydgoszczy otwarcia szpitala zakaźnego, oraz Rejonowego Ośrodka Zdrowia na jednym z przedmieść. Roztoczono też opiekę nad niewidomymi i ulokowano dzieci głuchonieme w niedalekim, pięknym Ostromecku nad Wisłą, w pałacu wybudowanym przez króla Sasa swej faworycie, hr. Cosel, a będącego przed wojną własnością arystokraty niemieckiego, hr. Alvenslebena.

Nie brak jednak zmartwień, jak np. w czasie przeprowadzanych obecnie przez kolumnę Duńskiego Czerwonego Krzyża szczepień przeciwgruźliczych BCG. Na zgłoszoną każdorazowo ilość dzieci przychodzi tylko połowa. Reszta... namyśla się, to znaczy — namyślają się ich rodzice, odnoszący się nieufnie do tej zbawiennej szczepionki, zmniejszają cej pięciokrotnie możliwość zakażenia się. A tymczasem — poprzednie badania wykazały u młodzieży szkolnej ponad 50% zakażonych, choć nie chorych.

Z innych chorób, na skutek wyjątkowo złych warunków klimatycznych, bardzo rozpowszechnione są tu schorzenia gardłowe, dowodem czego może być fakt, że w porównaniu z obszarem całej Polski, gdzie na 1.000 osób zachodzi 8 wypadków dyfterytu, Bydgoszcz posiada ich aż 18,7! To też zaniepokojone władze Służby Zdrowia zwołały specjalną konferencję, wynikiem której było nie tylko uchwalenie przymusowego szczepienia ochronnego dzieci od 1—10 lat, lecz również prowadzenie na roczny okres czasu przymusowej hospitalizacji wszystkich chorych na dyfteryt.

Nic dziwnego też, że z powodu wilgotnego klimatu, żaden śpiewak w tym mieście długo miejsca nie zagrzał. Przybywali natomiast i chętnie przybywają artystyczne zespoły gościnne, gdyż w bydgoszczanach znajdą zawsze wdzięczną publiczność. Niestety, widownia teatru jest tak mała, że przyjazdy do Bydgoszczy nie bardzo się opłacają. Wprawdzie buduje się tu nowy teatr, lecz termin jego otwarcia przesuwany jest z miesiąca na miesiąc, nie z winy bydgoszczan zresztą.

Tak się więc stało, że mistrz Solski, który miał dokonać otwarcia nowego teatru, gra w „Grubych rybach" jeszcze na deskach prowizorycznego teatrzyku, mieszczącego się w starym domku nad Brdą, w tzw. „Starej Bydgoszczy". Grają z nim tak bardzo popularni ulubieńcy Bydgoszczy: Natalia Morozowiczowa, która obchodziła już złoty jubileusz swej pracy aktorskiej, oraz długoletni, wielce zasłużony dyrektor teatru miejskiego przed wojną Władysław Stoma, na którego widok rzewnie uśmiecha się każdy „przedwojenny" bydgoszczanin, przypominając sobie zniszczony przez działania wojenne teatr i jego świetność.

Nowy okres świetności teatru bydgoskiego wydaje nam się jednak bliski. Bydgoszczanie wierzą w to niezachwianie. Wierzą, że i ostatnie przeszkody zostaną pokonane i że wkrótce nastąpi otwarcie nowego przybytku Melpomeny w ambitnym grodzie nad Brdą. (dr)

COCTAIL z „Pucharu Tatr“

(Dokończenie ze strony 7)

cza stadion narciarski po jeszcze jednej konkurencji. Zakopane nurza się we flagach. Główne ulice obrzeżone są płotem masztów. Przed pocztą, koleją na Gubałówkę, „Morskim Okiem“ itd. flagi 6 państw i flaga PZN. Bajecznie kolorowe, szczególnie w pełnym słońcu. Na skrzyżowaniach ulic milicjanci regulują ruch, ale Górale na saneczkach nie nawykli do tego i jeżdżą jak im wygodniej, wyciągając rękę na prawo, a jadąc w lewo.

Przed wystawą Bujaka gromadzą się przechodnie, aby obejrzeć widniejący tam „Puchar Tatr“. Kto go zdobędzie? Oto pytanie, które stawiają sobie ci, co nie przyjechali pokazać na Krupówkach swych najnowszych kreacji i opalonej na brąz twarzy. A tych jest jednak dużo. Tak dużo, że zarażają wszystkich innych swymi zainteresowaniami i już nie ma prawie rozmowy, w której nie powtarzały by się — długości, czasy, nazwiska. Bo Zakopane żyje wielką imprezą: zawodami o „Puchar Tatr“.

Jant.

Na wesoło — *L. Znicz*

Podziemie lekarskie

Szpital Miejski, w lutym.

Już w starożytności ktoś mądry — bodaj że nawet sam Sokrates — powiedział, iż najwięcej na świecie jest lekarzy. I jeżeli ja jeszcze w tej sprawie zabieram głos, to nie dlatego—broń Boże, — by czynić Sokratesowi konkurencję, lecz by sprostować mylne pojęcia o stanie zdrowotności w Polsce. Bo mówi się np. powszechnie, że niszczą nasz kraj różne choroby, że wciąż jeszcze mamy zbyt mało szpitali i sanatoriów, że brak nam personelu medycznego: sanitariuszek, pielęgniarek, lekarzy...

A tymczasem nieprawda! Bo nie tylko w starożytności lekarzy było pod dostatkiem. Ale mamy ich dosyć także i w dobie obecnej. I to nawet w Polsce! A pierwszy lekarz — to wuj Jacenty. A drugi — to ciocia Pelagia. A trzeci — Grześ. A czwarty — pan Dezyderiusz, który poza tym szczytnym powołaniem w wolnych chwilach zajmuje się jeszcze dozorowaniem domu.

Zresztą, udało mi się to istne podziemie lekarskie zdekonspirować, raczej przypadkowo, a nawet — rzec można — niechcąco. Po prostu zachorowałem. (Śpieszę uprzedzić, że nic poważnego! Żaden tyfus, dżuma, czy pryszczyca, mogą więc państwo bez obawy zarażenia się, śmiało czytać dalej!) Taka sobie lekka niedyspozycja z brakiem apetytu, bólem głowy, klęciem na czym świat stoi i niecierpliwym oczekiwaniem kiedy on wreszcie upadnie. Z początku byłem nawet skłonny przypuszczać, że to wszystko z powodu pokłócenia się z panną Zosią, ale Grześ, który akurat wpadł do mnie tego dnia, szybko mię wyprowadził z błędu.

— Ty, bracie, nie żartuj! — ostrzegł mnie serio. — To się zawsze tak zaczyna: brak apetytu, ból głowy.., a potem maleńkie dreszczyki po plecach, temperatura, poty, przeziębienie, grypa, komplikacje i ałła!

Państwo nie wiedzą, co to „ałła"? Ja też nie wiedziałem, ale Grześ jako jedyne wytłumaczenie wyrysował mi palcem w powietrzu kształtny nagrobek z krzyżykiem.

— Więc co robić? Co robić? — załamałem ręce z rozpaczą i jednocześnie poczułem jak zapowiedziane maleńkie dreszczyki przeleciały mi po plecach, doszły do głowy, sfalowały



pięknie włosy i poszły z powrotem aż do pięt.

— Do łóżka i gorące piwo! — skomenderował Grześ. — Do tego jeszcze trzy pastylki aspiryny, litr gorącego mleka z masłem, miód z łojem, siemię lniane i tarkowany chrzan z cebulą!

Pastylki zażyłem, mleko z masłem, miodem i łojem wypiłem, zagryzłem jeszcze — według recepty — siemieniem lnianym i tartym chrzanem z cebulą, ale gdy spróbowałem jeszcze zapić to wszystko gorącym piwem...

Trudno. Przyznaję się ze skruchą. Nie wytrzymałem. I właśnie w chwili, gdy zaalarmowany przez Grzesia wuj Jacenty zjawił się przy mym łóżku boleści, ja zajęty byłem połykaniem w odwrotnym kierunku, wszystkich tych specyfików.

— Oho! — wujaszek powiedział z podziwem. — Zaledwie kilka dni temu przeczytałem w gazecie, że w Krakowie głód i cholera, a oto już proszę!— w tym miejscu wskazał z patosem na mnie. — Na szczęście znam się coś niecoś na tym! W radiu niedawno czytali. Przede wszystkim wykadzić pokój jałowcem i dezynfekcja jelit odwarem z tytoniu!

Jałowca, niestety, nie było, więc wuj Jacenty wykadził pokój przynajmniej dwoma wyciągniętymi z pieca żarzącymi się kawałkami węgla, a gdy wypiłem jeszcze szklankę wywaru z tytoniu, poczułem, że mną rzeczywiście zaczyna trząść cholera!

— No widzisz! Całe szczęście, że zdążyłem jeszcze na czas! — wujaszek pokiwał nade mną ze współczuciem głową i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku udał się do cioci Pelagii naradzić się nad dalszą moją kuracją.

Jakoż w godzinę później przyszedł pan Dezyderiusz i przyniósł od cioci Pelagii 4 tajemne mikstury, oraz list. Zażyłem to wszystko kolejno. O skutkach nie będę pisać. Zainteresowanych odsyłam do popularnej broszury pt.: „Boleści przed- i poporodowe" prof. Wykałaczki.

W każdym razie w krótkiej przerwie pomiędzy atakami usłyszałem współczujący głos p. Dezyderiusza:

— A po mojemu, to nie żadna (z przeproszeniem) cholera u szanownego pana, a zwykły soliter. A na solitera to najlepiej jak mój znajomy: łyżka trucizny na szczury i skończone dzieło! I panu też radzę spróbować!

Cóż miałem robić? No sami powiedźcie, moi państwo, co miałem robić? Spróbowałem!

Od tygodnia już jestem w Szpitalu Miejskim! Właściwie czuję się już prawie dobrze, jeszcze tylko takie lekkie osłabienie, ale lekarz nie chce mnie wypuścić jako podejrzanego i dwukrotne już usiłowanie popełnienia samobójstwa. A przecież państwo sami wiecie dobrze jak było! Na chorobę nikt nie poradzi! I gdyby nie Grześ, wuj Jacenty, ciocia Pelagia i pan Dezyde-



riusz to kto wie, jakby się to jeszcze wszystko skończyło... A pomyśleć tylko, że zaczęło się to tak niewinnie: taka sobie lekka niedyspozycja z brakiem apetytu, bólem głowy, klęciem na czym świat stoi i niecierpliwym oczekiwaniem, kiedy on wreszcie upadnie...

Z. Znicz.

SPORT

Z zawodów o „Puchar Tatr"

Sukces Polaków w kombinacji norweskiej

ZAKOPANE. W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich o „Puchar Tatr" odbył się konkurs skoków do kombinacji norweskiej na Krokwi. Wzięło w nim udział 24 zawodników ,w tym 7 Czechosłowaków, 1 Rumun, 1 Fin, 15 Polaków.

Warunki atmosferyczne były ciężkie, gdyż padał śnieg i dął silny wiatr, przechodzący chwilami w zadymkę, co powodowało przerwy w skokach.

Zawodnicy polscy wykazali zdecydowaną przewagę nad swoimi zagranicznymi konkurentami, zajmując 6 pierwszych miejsc na skokach i uzyskując dzięki temu 3 pierwsze miejsca w ogólnej punktacji kombinacji norweskiej. Doskonałą formę wykazał zwycięzca konkursu skoków — Jan Kula. Polak oprócz najlepszego stylu miał również najdłuższy skok dnia — 74 m. Dzięki doskonałemu wynikowi w skokach zajął w kombinacji drugie miejsce, mimo, że w biegu na 18 km był dopiero 18-ty. Oprócz Kuli, wszystkie skoki powyżej 65 m miał jedynie Wieczorek.

Z zawodników zagranicznych jedynie Czesi — Thomas i Kadavy zbliżyli się wynikami do Polaków. Jedyny Rumun — Fratila, nie przekroczył 48 m. Fin — Viide, miał dwa skoki z upadkiem i wycofał się. Najlepszy z Polaków w biegu na 18 km, Bukowski, skakał ostrożnie i słabo stylowo, nie przekraczając 52 m. Ogólnie zawodnicy skakali bardzo dobrze i uzyskali, jak na skoki do kombinacji, dobre wyniki.

Wyniki kombinacji norweskiej: 1) Krzeptowski (P) 439,2 pkt. (skoki 63,5; 64,5 i 54 m); 2) Kula (P) 426,4 pkt. (skoki 65,5; 74 i 68,5 m); 2) Wieczorek (P) 419,3 pkt. (skoki 67, 70,5 i 62 m); 4) Kadavy (CSR) 406,2 pkt. skoki 56, 61 i 56 m); 5) Kwapień (P) 403,2 pkt. (skoki 56, 58 i 53,5 m); 6) Dziedzic (P) 400,2 pkt. (skoki 61,5; 62 i 57 m).

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 27 bm. odbędą się na terenie całej Polski następujące ważniejsze imprezy sportowe:

KATOWICE: Indywidualne mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

WROCŁAW: Międzypaństw. mecz bokserski Polska — Węgry.

ZAKOPANE: Międzynarodowe zawody narciarskie o „Puchar Tatr" (23. 2. — 3. 3.) i międzypaństwowe zawody szermiercze.

POZNAŃ: Towarzyskie spotkanie piłkarskie: Warta — Admira i ZZK — Luboński KS.

SZCZECIN: Międzyokręgowe spotkanie pięściarskie Szczecin — Warszawa.

WARSZAWA: 4 mecze o puchar WOZPN: Gwardia — Marymont, Samorządowiec — Jedność, Bzura — Dąb, Ruch — Skra.

ŁÓDŹ: Spotkanie pięściarskie ŁKS — Warta (Poznań).

pod kamienie chlebne ziarno. Młyn pracuje, pomrukuje, jakże w młynie miło, gwarno!

Oto patrzcie! Istne czary, bo już z ziarna mąka biała, do woreczka Marcelianka szybciutko się nasypała.

— Będzie chlebek, będzie smaczny, będzie czarny, ej, pachnący, będzie piernik, kołacz złoty — tak młyn prawi stary, drżący.

Idzie, idzie Marcelianek, oto minął biały [illegible]orek. Spieszy teraz ku domowi, niesie mąki cały worek.

E. Drzew.

Rozwiązanie zadania nr 53:

Oko, błoto, rozłąka, koronka, Barbara, choroba, Urszula, bieda, Aga.

KOŁOBRZEG.

Trafne rozwiązanie nadesłali: R. Bartz, Śrem; J. Jankowski, Śrem; „13"; I. Werrówna, Chojnice; Z. Maliński, Tuchola; R. Prochowski, Tuchola; G. Kuffel, Wąbrzeźno; Wiśniewska, Gdynia; H. Balewska, Pruszcz; Z. Balewski, Pruszcz; L. Federowicz, Świecie; M. Markowska, Nowe; T. Brajbisz, Sopot; A. Król, Tczew; J. Wąsik, Starogard; H. Cyrzan, Kartuzy; U. Neujaks, Kartuzy; J. Antczak, Łódź; Z. Wróblewska, R. Szafrański, Pabianice; R. Smyk, Połczyn-Zdrój; A. Merk, Tczew; A. Bartz, Śrem; L. Truszczyński, Włocławek; L. Borowczyk, Wiktorówko; B. Skrzeczkowska, Bytoń; K. Szczepański, Pólko; D. Sarnecka, Chełmno; M. Męgger, Lubiewo, H. Lewandowski, Włocławek.

Z Bydgoszczy: Z. Tyborski, Z. Kędzierski, J. Michajłowicz, W. Susała, J. Wysocki, H. Gehrmann, L. Malak, Z. Ramisch.

Nagrody otrzymali: U. Neujaks, Kartuzy i H. Gehrmann, Bydgoszcz.

UZUPEŁNIANKA NR 55

Kropki zastąpić literami. Razem — przysłowie ludowe na czasie.

ŚW . ĘT . . A . I . J Z . . Ę . R . CI
. . L . O J . . O . ACI

Nad.: **Henryk Lewandowski,** uczeń kl. VI we **Włocławku.**

MŁODZI PRZYJACIELE PISZĄ

Młodzi przyjaciele piszą:

...Serdecznie dziękuję za pozdrowienia. U nas odbyła się uroczysta akademia w związku z otwarciem biblioteki. Podczas akademii i ja mówiłem wierszyk pt.: „Co wyczytam w książeczce". Pierwszą moją książką wypożyczoną z biblioteki jest „Z przygód krasnala Hałabały". Książka ta jest bardzo ładna i ma 68 stron. Obiecuję sobie przeczytać wszystkie książki dla dzieci, znajdujące się w naszej bibliotece. Zima jest bardzo brzydka. Nie można jeździć na łyżwach, ani saneczkami. Czekaliśmy na śnieg, bo pan nauczyciel obiecał nam kulig. Konia na kulig dla szkoły miał dać mój tatuś. Ale śniegu nie było i pewnie już nie będzie...

Serdeczne pozdrowienia dla Światka śle **Januszek Wygocki** lat 8 **Staw, pow. Chełmno.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Lucek T. — Włocławek. Czy już wyzdrowiałeś, maleńki? Życzymy polepszenia. Zadanie dobrze rozwiązałeś. **Zdzisław Sz.** — Wąbrzeźno. Redakcja nasza mieści się przy ul. Armii Czerwonej. **Sławek Sk.** — Ciełuchowo. Wiersz Twój umieściliśmy mimo braku mrozu i śniegu. Drugi — o słoneczku z tych samych względów nie nadaje się, bo słońca mamy dość, jak na luty. Cieszy nas, że jesteś tak dobrym uczniem. Pozdrawiamy serdecznie i prosimy pamiętać o nas! **Genowefa T.** — Lipiany. Z rozwiązania wywnioskować możesz, że Twoje rozwiązanie nie było trafne, mimo, iż ostatecznie się zgadzało. To samo odnosi się do **Urszuli R. Jerzy C.** Inowrocław. Życzymy wyzdrowienia! **Szczęska** — Nowy Młyn. Podanie samego rozwiązania bez zdań pomocniczych nie wystarcza.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

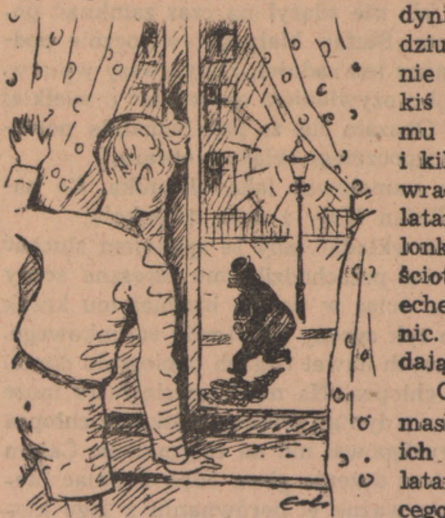
Nr. 9 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 5

JAN TARSKI

DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

— 18 —

Chłopcy z łomotem serca liczyli stopnie: sześć...... siedem...... osiem...... dziewięć...... dziesięć...... jeszcze dwa kroki i oto w ciemnościach odzywa się nowy szmer: z ukrycia wychodzi Leszek, zastawia przybyłemu drogę i pociąga za sznurek od kontaktu lampki elektrycznej. Potężny balon dyni zajarzył się okrągłymi ślepiami, dziurami nosa i ust. Śmieje się potwornie spuchniętą gębą. Leszek wydaje jakiś nieokreślony pomruk. Odpowiada mu nieartykułowy okrzyk przerażenia i kilka śmiesznie szybkich tupnięć odwracającego się człowieka. Leszek gasi latarkę i oto z przeciwnej strony zielonkawym światłem majaczy głowa kościotrupa. Krzyk człowieka łamie się echem po wszystkich zakamarkach piwnic. Potem rozlega się ciężki łomot upadającego ciała.



Chłopcy zrywają z głów potworne maski, wyswabadzają się z krępujących ich ruchy prześcieradeł. Leszek zapala latarkę, kieruje jej promień na leżącego. Chłopcom rozszerzają się oczy z przerażenia. U ich stóp leży groźny Krupik, administrator domów z ulicy Jesionowej i postrach wszystkich chłopców. Serca zamierają im z trwogi.

Pierwszy ocknął się **Stefan Duży.** Cisnął Leszkowi prześcieradło i krzyknął:

— Uciekaj do domu, dzwonię po pogotowie!

Kalendarzyk

Niedziela, 27 lutego 1949 r.
Katolicki: Gabriela, Małgorzaty.
Słowiański: Wiarosławy.

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
6.28	17.18	6.47	16.46

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). tel 24-29.

„Królowa Śnieżka"

Dziś o godz. 15 2 Hufiec SP współpracujący z Oddziałem RTPD urządza w przedszkolu przy ul. Grodzkiej 30 przedstawienie dla dzieci pt. „Królowa Śnieżka".

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biurowych** zawiadamia, iż sekretariat oddziału został przeniesiony z ul. Dr. Em. Warmińskiego 28 na ul. 3 Września róg Marcinkowskiego.

* **Tow. Śpiewu „Halka"** Zbiórka w niedzielę 27 bm. o godz. 10 na ul. Nakielskiej przed kościołem.

* **KS ZZK „Brda".** Zebranie zarządu w poniedziałek, 28 bm. o godz. 18 w świetlicy klubowej przy ulicy Dworcowej 89/6. Treningi sekcji szachowej odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w świetlicy klubu.

IMPREZY

Dziś 27 bm. o godz. 18 w sali OKZZ przy ul. Toruńskiej występ zespołów świetlicowych okręgu poznańskiego Zw. Zaw. Prac. Samorządu Teryt.. W programie popisy zespołu baletowego i orkiestry ZSSW, chóru „Harmonia", czwórki rewellersów itd.

KPH zaprasza na wesołą **zabawę karnawałową**, która odbędzie się dziś w sali Rzeźni Miejskiej.

Z obrad MRN

Walka z alkoholizmem na nowych drogach

Zakaz sprzedaży wódki w restauracjach w piątki i w soboty

BYDGOSZCZ (Y). W dalszym toku obrad Miejskiej Rady Narodowej — o których donosiliśmy wczoraj — MRN wybrała na członka Komisji Oświatowej p. M. Rutkowskiego, uzupełniając zarazem skład osobowy Komisji Kontroli Społ. przez powołanie do niej pp.: Pijarczyka, Różańskiego i Kowalczyka.

Po uchwaleniu zryczałtowanych diet dla przewodniczącego MRN, przewidzianych okólnikiem Rady Państwa, zabrał głos naczelnik Wydziału Szkolnego Zarządu Miejskiego p. Geppert, wygłaszając sprawozdanie z działalności Wydziału, które zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której uchwalono wysunięty przez mgr. Esmana projekt skierowania do Min. Oświaty i Rady Państwa odpowiedniego memoriału wzywającego do przydzielenia Bydgoszczy większych subwencji na budowę szkół. Jednogłośnie postanowiono również powołać Obywatelski Komitet Budowy Szkół Powszechnych. Przyjęto jednocześnie wniosek radnego Szukszty, aby Komisja Oświatowa MRN, w porozumieniu z zainteresowanymi instytucjami opracowała krótko i długofalowy plan budownictwa szkół w Bydgoszczy.

Następnym punktem obrad, który zreferował radny Malinowski była sprawa uchwalenia zrównoważonego budżetu na rok 1949. Budżet należało zmienić w związku ze wzrostem uposażenia pracowników wszystkich miejskich przedsiębiorstw, oraz w związku z zakupem bydła i budową odpowiednich pomieszczeń dla zwierząt w majątkach państwowych w ramach akcji „H". Celem wyrównania wydatków, postanowiono podwyższyć w obrębie miasta podatek gruntowy i podatek od nieruchomości i obniżyć niektóre rozchody, pozostawiając jednakże na dotychczasowym poziomie opłaty za korzystanie z wodociągów i kanalizacji, oraz Zakładów Oczyszczania Miasta. Jednocześnie, w związku z przejęciem przez państwo z dniem 1 kwietnia br. szpitala na Bielawkach, co będzie znacznym odciążeniem dla budżetu miasta, — postanowiono skierować do Państwa prośbę, aby przejęło ono również inne szpitale miejskie, związane organicznie ze szpitalem na Bielawkach.

Zrównoważony budżet został przyjęty.

Z kolei, kontynuując akcję popularyzowania wśród szerokich rzesz ludności żłóbków dziecięcych, Rada postanowiła znacznie obniżyć opłaty za korzystanie ze Żłóbka Dzielnicowego przy Placu Poznańskim. W nowej taryfie, za dzieci skierowane przez zakład pracy, który zatrudniając ponad 20 kobiet jest zobowiązany do prowadzenia żłóbka u siebie i nie posiada go, opłata uiszczana przez zakład pracy nadal wynosić będzie 160 zł dziennie. Za dzieci pracujących matek, których zakład pracy nie jest zobowiązany do prowadzenia żłóbka, opłata za dzienny pobyt waha się w granicach od 20 do 160 zł. Dzieci, których rodzice mogą przedstawić świadectwo ubóstwa, są całkowicie zwolnione od opłat.

W dalszym toku obrad, p. Fol zreferował projekt przyjętej następnie uchwały o podwyższeniu — w związku z niepokrywalnością własnych kosztów — stawek dziennego utrzymania pensjonariuszy w Miejskich Zakł. Opiekuńczych. W Miejskim Domu Małych Dzieci opłatę za dzienny pobyt postanowiono podwyższyć od dnia 1 stycznia br. ze 140 na 170 zł, w Domu Dziecka ze 120 na 150 zł i w Domu Opieki dla Dorosłych z 90 na 100 złotych.

Po uchwaleniu odroczenia terminu płatności ceny sprzedażnej za teren przy ul. Dwernickiego, sprzedany Pomorskim Zakładom Budowy Maszyn, — w związku z ich rozbudową, Rada przystąpiła do podjęcia uchwały w sprawie zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w piątki we wszystkich lokalach gastronomicznych na terenie Bydgoszczy.

Referując ten projekt, radny Dryll umotywował wybór właśnie piątku faktem, że w większości bydgoskich zakładów pracy tygodniowe wypłaty odbywają się w piątki. Nadto, statystyki milicyjne wykazują, że w ten właśnie dzień, zatrzymuje się najwięcej osób pijanych, wśród których znajduje się sporo przybywających na targ chłopów. Na wniosek radnych, zakaz sprzedaży alkoholu, został rozszerzony na sobotę do godz. 16. Jednocześnie, celem usprawnienia szwankującej dotychczas akcji zwalczania alkoholizmu wśród nieletnich, wystosowano do Kom. Kontr. Społ. apel, o współpracę przy kontrolowaniu lokali gastronomicznych.

Przechodząc do uchwalenia zgłoszonego na początku obrad wniosku o odstąpienia na rzecz Woj. Urz. Bezp. Publ. wolnego placu przy zbiegu Al. Ossolińskich i ul. Ks. Markwarta, radny Malinowski w imieniu radnych podkreślił, że plan Urzędu Bezp. przewidujący w ramach budownictwa mieszkaniowego zbudowanie na tym placu 4 bloków przeznaczonych na mieszkania dla pracowników UB, spotyka się ze zrozumieniem i przychylnym nastawieniem Rady. — Ułatwi on znacznie rozwiązanie panującego w naszym mieście głodu mieszkaniowego.

W wolnych wnioskach p. Grudziński złożył prezydium MRN kilka dezyderatów w sprawie ciężkiej sytuacji mieszkaniowej. W dezyderatach tych, które zostaną rozpatrzone na następnym posiedzeniu Rady, przewiduje się m. in. przebudowę dużych mieszkań na mieszkania 1 — 2 pokojowe, usprawnienie pracy Wydziału Kwaterunkowego przez powołanie na pewien czas dodatkowych kontrolerów, oraz nałożenie pod groźbą sankcji karnych na administratorów obowiązku przedstawienia danych co do faktycznego stanu zameldowania i zamieszkania w administrowanych przez nich domach.

Poznajmy talenty niewidomych!

(KC). Jak wiadomo Bydgoszcz jest jednym z większych ośrodków niewidomych. Od roku 1872 istnieje tu przy ul. Krasińskiego zakład dla ociemniałych, w którym prowadzi się 7-klasową szkołę podstawową i szkolenie zawodowe. Członkowie Związku Prac. Niewidomych pracują w najróżniejszych warsztatach i przedsiębiorstwach, w przemyśle jako muzycy zawodowi, stroiciele fortepianów i wreszcie jako kioskarze.

Sytuacja niewidomych w Polsce uległa po wojnie znacznej poprawie dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się do ich postulatów i potrzeb zarówno władz państwowych jak i samorządowych. Aby w związku z obchodzonym dziś w całej Polsce „Dniem Niewidomych" jak najliczniejsze rzesze społeczeństwa zapoznać z życiem i pracą niewidomych, a zwłaszcza z ich życiem kulturalno-oświatowym, Zw. Prac. Niewidomych RP, Odz. w Bydgoszczy urządza dziś, 27 bm. o godz. 11 w sali malinowej „Arkadii" **koncert wokalno-muzyczny.**

Wstęp dobrowolne datki.

— W UB. DNIACH małżonkowie Jan Skowron i Anastazja z domu Soińska, zam. w Kraszycach koło Kruszwicy obchodzili złote gody małżeńskie. Na intencję Jubilatów odprawiona została w kościele parafialnym w Polanowicach Msza św. Jubilaci wychowali 14 dzieci i doczekali się 32 wnuków. „Ad multos annos".

Leszek znikł w okamgnieniu. Stefan Duży przebiegając po trzy schody wypadł na ulicę. W bramie potrącił jakiegoś dryblasa, który ze zdziwieniem, nic nie rozumiejąc, pokiwał tylko głową. Biegnąc już ulicą Witkiewicza, uzmysłowił sobie dopiero Stefan Duży, że to był Zezowaty Pingol. Chłopiec wpadł na pocztę, nakręcił numer pogotowia ratunkowego, zakrzyknął do tuby telefonu: „Jesionowa 9 w piwnicy" — i znów pędem ruszył w powrotną drogę do domu. Na rogu Jesionowej ponownie natknął się na Pingola. Dryblas biegł niemniej szybko niż on sam.

Stefan Duży, spocony na całym ciele, otwarł drzwi mieszkania i jak huragan wpadł do swego pokoju. Po chwili zapukał Leszek i Stefan Duży odebrał trupią czaszkę i szybko wypchnął chłopca za drzwi. Zajął teraz stanowisko obserwacyjne koło okna, ale nie mógł ustać spokojnie na jednym miejscu. Nagle chopiec znieruchomiał. W świetle ulicznej latarni ukazał się pękata postać Krupika. Z nasuniętym na oczy melonikiem kłusem biegł przez ulicę ku swemu domowi. Chłopiec z odprężeniem zachwiał się na nogach i musiał usiąść na łóżku.

Poderwał się z niego znowu na odgłos sygnału pogotowia ratunkowego. Zajechało z warczeniem motoru pod numer dziewiąty. Każda minuta zdawała się teraz chłopcu wiekiem. Pokręcili się po ulicy pielęgniarze i wreszcie samochód odjechał.

Stefan Duży ostatkiem sił rozebrał się i ciężko legł na łóżku. Nasunął na głowę kołdrę i momentalnie zapadł w sen. Obudził się dopiero na odgłos zamykających się drzwi. To Stefan Mały wrócił do pana Szmańdy.

Stefan Duży chciał udać, że śpi, ale nie zdążył na czas zamknąć powiek i chłopcy spotkali się wzrokiem. Stefan Mały był widocznie podniecony i z głosu jego przebijał wyraźny ton radości. Zapytawszy wpierw, czy rodzice jeszcze nie wrócili, zaczął z ożywieniem opowiadać o wielkiej przygodzie swego dzisiejszego dnia. Okazało się, że pan Szmańda postanowił użyć chłopca jako model do rozpoczętego właśnie obrazu.

— Wyobraź sobie, że chce mnie namalować jako ulicznika. Co powiedzą na to rodzice? — zapytał Stefan Mały z nutą niepokoju.

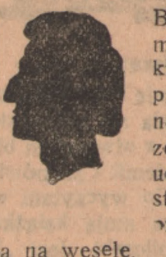
Stefan Duży musiał dużo wysiłku wkładać, aby ze spokojem słuchać całego opowiadania. Przez głowę wciąż przechodziły mu straszne sceny niesamowitej przygody z Krupikiem, wciąż w uszach brzmiał mu krzyk administratora domów i naprzemian ryk syreny pogotowia ratunkowego. Fakt, że Krupik jednak żyje i o własnych nawet nogach pobiegł do domu, nie uspokoił bynajmniej całkowicie chłopca. Na myśl, co się jutro może stać, gdyby się wydała ta cała sprawa z dynią i trupią czaszką — chłopca przechodziły dreszcze i zimny pot występował mu na całym ciele. Całym też wysiłkiem woli musiał opanowywać drżenie głosu odpowiadając Stefanowi Małemu na ostatnie, tak mało ważne w porównaniu z jego kłopotmi, pytanie.

— Nic nie powiedzą. Pozwolą ci na pewno. Pan Szmańda to przecież porządny człowiek.

— Tak, ale każe mi trzymać papierosa w ustach, ubrał mnie w jakiś stary łachman i każe mi ręce aż po łokcie pchać w kieszenie — niepokoił się dalej Stefan Mały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CHOPIN



Był wieczór 22 lutego mroźnej zimy 1810 r., kiedy Frycek na świat przychodził. Pod oknami oficyny w Żelazowej Woli rżnęła od ucha wiejska orkiestra, gdyż drużbowie prosili rodziców Frycka na wesele.

Frycek od pierwszych miesięcy rzewnie płakał, kiedy usłyszał granie. Mówiono więc jego matce, że dziecko nie znosi muzyki. Ale ona wiedziała, że tak nie jest, bo skoro dziecko odnosiła dalej od grającego, wyciągało rączki do fortepianu i wyraźnie damagało się muzyki. I jak nauczył się maszerować na czworakach, wędrował pod fortepian i nasłuhiwał. Gdy miał 3 lata wykradał się w nocy boso, w koszulinie do pokoju, w którym stał fortepian i grał. Od czasu, kiedy przybyła mu trzecia siostrzyczka, Emilka, Frycek sypiak w pokoju bawialnym gdzie stał fortepian i skąd miał do lśniącego pudła już tylko kilka kroków. Zawsze w nocy zdawało mu się, że wołał go po imieniu: „Frycku"! czy „Fryderyku"!

W miarę jak wzrastał, już nie potrzebował patrzeć na klawiaturę i wygrywał nie tylko to, co jego mama grywała do tańca, ale co sobie sam umyślił. Kiedy ukończył 6 lat, rozpoczął prawdziwą, poważną naukę gry na fortepianie, bo Frycek wiedział, że trzeba się przede wszystkim uczyć W tym roku też po raz pierwszy wystąpił na koncercie publicznym. Dochód z koncertu przeznaczony był na ubogich m. Warszawy. Odtąd zaczęło się dla niego nowe, nieznane życie. Wszyscy ubiegali się o to, by cudowne dziecko mieć u siebie i rozkoszować się jego muzyką. Dwunastoletni Fryderyk Chopin nie miał już w Warszawie równych sobie pianistów. Doskonalił się coraz bardziej i dużo trudu wkładał w zdobywaniu doskonałości, o której marzył. Bolał nad tym, że małą dłonią nie obejmie tyle klawiszy, ile chciał. Rozszerzał więc sztucznie dłoń, wpychając między palce jakieś przedmioty, niby kliny, potem przymocował je bandażem i tak kładł się spać, marząc o tym, żeby nazajutrz objąć klawisze fortepianu.

Smutne było rozstanie się Chopina w 1830 r. z przyjaciółmi, z krajem, najsmutniejsze jednak z matką, która przeczuwała, że Frycek już nigdy do domu nie wróci.. Dnia 17. 10. 1849 r. serce Chopina przestało bić. Prochy serca jego, zgodnie z jego wolą spoczywają w kościele św. Krzyża w Warszawie, prochy ciała na cmentarzu Pere-Lachaise w Paryżu. Przysypano je garstką ziemi polskiej, zabranej przez Chopina na obczyznę. Ostatnim jego utworem był mazurek. Pierwszym był polonez, pisany nie jego dziecięcą ręką, gdyż 8-letniego Frycka wyręczył w zapisywaniu nauczyciel Żywny. W ostatnim pomagał przyjaciel — Fontana.

Wśród nas została jego muzyka, głosząca jego wielkość, trwałość piękna, które początek swój wzięło z ducha polskiego. Miłość Ojczyzny, która była dla niego celem życia i najczystszym źródłem natchnienia, niech opromieni i waszą przyszłość kochane dzieci, pobudzając do czynów wielkich i szlachetnych dla dobra Polski.

(dr)

Idzie, idzie Marcelianek

Idzie, idzie Marcelianek, idzie sobie, pośpiewuje, daleki ma kawał drogi, a więc żwawo maszeruje: ku dolinie, ku tej rzece tak się śpieszy nasz chłopczyna — a za rzeką droga prosta, poprowadzi go do młyna.

A ten młyn, to zrzęda stary — postukuje, huczy, mruczy. Jak pracować dzielnie trzeba, dziołek cały ludzi uczy. Sypie się tam złota smugą

Czytelnicy mają głos

Prośba

mieszkańców Szwederowa

Wiadomość o uruchomieniu linii autobusowej na Szwederowo, przyjęta została swego czasu przez mieszkańców tej dzielnicy z dużym zadowoleniem, tym bardziej, że mówiono o projektowanym przedłużeniu linii na ulicę Żwirki i Wigury i Gołębią — po ich wybrukowaniu. Niestety, trasa jazdy okazała się w praktyce nieżyciowa, bo pozbawiająca połowę Szwederowa dobrodziejstw komunikacji. Proponowałbym więc nieco inną trasę, a mianowicie: z Placu Zjednoczenia do ul. Żwirki i Wigury, dalej do ul. Kossaka z przystankiem w pobliżu cmentarza. Chodziłoby o wybrukowanie jedynie ul. Żwirki i Wigury, bo ul. Kossaka posiada dobry bruk. Dalej trasa powinna przebiegać: ul. Kossaka, Ks. Skorupki, Podgórną, przez Nowy Rynek, Bernardyńską, Gen. Stalina do Placu Zjednoczenia. Przy zastosowaniu tej trasy, z komunikacji autobusowej mogliby korzystać wszyscy obywatele mieszkający w kręgu ul. Podgórnej, którzy obecnie do śródmieścia docierają raczej szybciej pieszo, aniżeli przez dojazd drogą okrężną przez ul. Kujawską czy też Szubińską. Wiadomo przecież, że lwia część mieszkańców Szwederowa chodzi właśnie ul. Podgórną. Drugi autobus mógłby kursować ul. Kujawską, Brzozową, Lenartowicza, Nowodworską (dawn. Wiatrakowa).

Uważam, że jestem wyrazicielem życzeń tysięcy pracujących mieszkańców Szwederowa i prosiłbym Zarząd Miejski o rozpatrzenie tego projektu.

Szwederowiak.

NIEDZIELA SPORTOWA

Boisko Świtały godz. 15 — Towarzyskie spotkanie piłkarskie „Gwiazda“ — „Brda“. Przedmecz o godz. 13.30.

„Nie zawiedziemy zaufania“

Młodzież bydgoska uczciła rocznicę powstania SP

BYDGOSZCZ (Y) 700 junaczek i junaków bydgoskich, wypełniając po brzegi salę OKZZ stoi na baczność śpiewając hymn „Służba Polsce“. Myśli ich wracają do odczytanego przed chwilą rozkazu Komendanta Głównego SP, poświęconego pierwszej rocznicy istnienia organizacji. Do przemówienia, które zapadło głęboko w serce.

— Junacy! Dokonaliście rzeczy niemałych. Nie zawiedliście pokładanego w Was zaufania. Pamiętajcie jednak, że rok ubiegły był tylko okresem próby. Prawdziwa praca rozpocznie się dopiero teraz.

— Junacy! Musicie udowodnić, że młodzież polska potrafi nie tylko walczyć i umierać za Polskę. Musicie udowodnić, że potraficie dla Polski również pracować. Naród pokłada w Was wielkie nadzieje. Czy im podołacie.

Poważny nastrój wywołany przemówieniem powoli przemija. Zaczyna się świetna część artystyczna. Wykonawcy — zda się — współzawodniczą ze sobą. Chór mieszany hufca SP przy Gimn. Krawieckim walczy o prym z baletem Liceum Drogistowskiego. Soliści — uczniowe i uczennice Konserwatorium — z chórem rewelersów. Zespół recytacyjny II Państw. — z chórem Rolniczówki. Nagrodą dla wszystkich są burze rzęsistych, niemilknących oklasków, jakie wybuchają po każdym występie.

Czas szybko mija. Jeszcze kilka tańców, jeszcze kilka deklamacji i akademia kończy się. Młodzież rozchodzi się do domów. Podchwycone urywki rozmów świadczą, że jeszcze i teraz rozważą się słowa Komendanta Głównego SP. I że w sercach rodzi się twarde postanowienie — podołamy.

Echa uroczystości

KU CZCI ARMII RADZIECKIEJ

BYDGOSZCZ (KC) W pięknie udekorowanej świetlicy przy Obwodowym Urzędzie Pocztowym Bydgoszcz 1, odbyła się akademia dla uczczenia 31 rocznicy powstania Armii Czerwonej. W uroczystości, która zgromadziła liczne grono pracowników pocztowych, udział wzięli przedstawiciele TPPR, TPŻ, PZPR i in. Po zagajeniu akademii przez prezesa Koła TPŻ. p. nacz. Burchardta i odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnów polskiego i radzieckiego, referat o znaczeniu Armii Czerwonej wygłosił przedstawiciel TPPR p. Sawiuk.

W części artystycznej wystąpiła orkierstra wojskowa — smyczkowa, któ ra odegrała wiązankę pieśni rosyjskich, zespół ZMP przy miejscowej jednostce wojskowej pod kierown. sierżanta Łaziuka i chór zespołu wojskowego z inscenizacją. Ponadto deklamowali pp: Gardzielewska i szeregowiec Baryłka. Pieśń solową pt.: „Chmury się kłębią i płyną“ wykonała p. Dziuba przy akompaniamencie fortepianu. Odegraniem marsza zakończono uroczystość.

*

Koło Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej przy OUL uczciło rocznicę powstania Armii Radzieckiej specjalnym odczytem wygłoszonym przez instruktora miejskiego TPPR p. J. Sawnika. Odczyt zgromadził wszystkich pracowników OUL, członków TPPR.

200 wiejskich przodownic pracy

wyjedzie w bieżącym roku na wczasy

BYDGOSZCZ (Y). Powstałe po przeprowadzeniu reformy rolnej Kobiece Rady Majątkowe i Zespołowe, w których zasiadają przodownice pracy na wsi i przedstawicielki kobiet wiejskich wytknęły sobie za cel przeprowadzenie współzawodnictwa pracy na roli, zapewnienie bezpieczeństwa pracy, oraz przyjście z pomocą kobiecie wiejskiej przez zakładanie dla jej dzieci przedszkoli.

Zadaniu temu Rady podołały. W chwili obecnej na terenie Pomorza istnieją 44 przedszkola wiejskie, których ilość w ciągu roku bieżącego zostanie podwyższona do 70. Rady Majątkowe prowadzą również w naszym woj. 30 spółdzielni ZSChł. dbając, aby kobiety wiejskie nie były zmuszone odbywać pieszo dalekich dróg po niezbędne artykuły. Nadto z inicjatywy Rad odbywają się obecnie w gminach i powiatach Pomorza zebrania kobiet, na których w ramach akcji „H“ wygłasza się referaty na temat współzawodnictwa pracy na wsi i udziału kobiet w podniesieniu hodowli żywca i drobiu. Równocześnie Rady Kobiece przystąpiły do organizowania w terenie kursów kroju i szycia, haftów ludowych i zdobnych, oraz gotowania i pieczenia.

W ciągu bieżącego roku, zostanie również znacznie rozszerzona — zapoczątkowana w ub. r. przez Zw. Zaw. Prac. i Robotn. Rolnych — akcja wczasów dla robotnic wiejskich. W rezultacie jej, do końca roku z wczasów w zdrojowiskach skorzysta 200 wiejskich przodownic pracy z terenu woj. pomorskiego.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś 27 bm. o g. 19.30 „Grube ryby“ z gościnnym występem Ludwika Solskiego. Komedię reżyserował dyr. Wł. Stoma, który te odtwarza postać Wistowskiego.

KINA: Pomorzanin: Skarb **Polonia:** Trzeci szturm. **Wolność:** Cyrk. **Orzeł:** Rudzielec. **Gryf:** Cezar i Kleopatra. **Bałtyk** nieczynny.

Początek seansów: Pomorzanin i Orzeł — 14, 16, 18 i 20.30; Polonia i Gryf — 13, 15, 17.30 i 20; Wolność — 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30.

DYŻUR APTEK. Do 5. 3. br. Apteka „Piastowska“ ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42 i „Przy Placu Teatralnym“ Czerw. Armii 10, tel. 19-62.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. W niedzielę 27 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Przeniewska, ul. Świętojańska nr 2.

DYŻUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel miejski 12-53, kolejowy 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16 25-17, 25-18 Pogot. Ratunkowe 10-00 Straż Pożarna 29-70. Postój taksówek 36-55.

POLSKIE RADIO ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

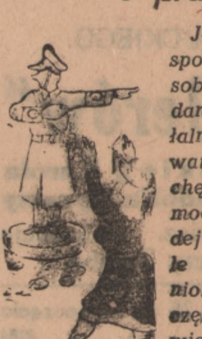
Poniedziałek, 28 lutego 1949 r.

5.10 Progr. og.-polski. 9.50 Program lokalny dnia. 9.55 Wiadomości miejscowe 10.00 Przerwa. 11.40 Progr. og.-polski. 13.10 Przerwa 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli: „Zdania złożone wieloczłonowo“ 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.40 Muzyka ludowa. 15.00 Felieton pt.: „Pierwszy występ 8-letniego Chopina“ — opr. W. Bełza. 15.10 Progr. og.-polski. 15.20 Pogadanka aktualna. 15.30 Progr. og.-polski. 22.45 Utwory na trąbkę. 23,00 Progr. og.-polski. 24.00 Zakończenie audycji.

* **Dyrekcja Publ. Średn. Szkoły Zawodowej Nr 1** (ul. Gen. Stalina 9) organizuje bezpłatny 3 mies. **kurs polerowania mebli** dla niezatrudnionych (bezrobotnych) obojga płci bez względu na wiek. Kursiści otrzymają zapomogę pieniężną w wys. 4 tysiące zł miesięcznie na wyżywienie. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria szkoły do dnia 7. 3. br. w godz. od 8—15.

Reflektorem po Bydgoszczy

Szanujmy czas i pracę!



Jakkolwiek ogół społeczeństwa ceni sobie wysoko zadania, cele i działalność Milicji Obywatelskiej, która chętnie służy pomocą i radą w każdej potrzebie, o tyle mniej uspołecznione jednostki — często bez zastanowienia się — nadużywają swoich przywilejów obywatelskich i wzywają milicjantów w każdej najbłahszej sprawie. Oto pokłóciły się dwie lokatorki o kolejność gotowania obiadu w kuchni. Już jest w MO. meldunek o zamykaniu kuchni na kłódkę i niemożliwości ugotowania strawy. Poczubiły się dwie kumoszki i do milicji wpływa ciężkie oskarżenie. A gdy funkcjonariusz milicji przybywa celem interwencji, zazwyczaj zastaje już kumoszki i lokatorki pogodne. Inna rzecz, że wprowadzenie władzy w błąd pociąga za sobą szereg przykrości.

Chodzi o to, aby każdy obywatel zrozumiał, że nie wolno odrywać milicjanta od jego pracy dla swego widzimisię. Nieobecność jego w służbie i to nieobecność spowodowana czyjąś fantazją, może w zasadzie spowodować dla naprawdę potrzebujących opieki milicjanta, niepowetowane szkody. Szanujmy więc czas i pracę nie tylko swoją...

Trochę cierpliwości...

Mieszkańcy Placu Piastowskiego skarżą się — i słusznie — na powolność robót przy budowie ustępu podziemnego na tym placu. Roboty zaczęły się dalej jak przed rokiem i jeszcze nie są zakończone. Reflektanci na ustronne miejsce w dalszym ciągu zawracają do pobliskich bram, żywo interesując się budową i stylem gmachów.

Może to trochę i nieprzyjemne, szczególnie dla portierów i dozorców, ale na alarm jeszcze bić nie warto. Czekało się tyle, warto poczekać jeszcze parę miesięcy. Może opracowuje się specjalny program uroczystości otwarcia? Może przyjedzie ekipa filmowa? Trochę cierpliwości, a sprawa się wyjaśni...

Wstyd!



Człowiek pogrążony w wiecznych ciemnościach jest chyba najnieszczęśliwszą istotą na świecie i chciałby, aby ci wszyscy, którzy widzą i cieszą się słońcem i życiem, okazali mu trochę czułości, ciepła i opieki. Tym czasem ludzie zaskorupili się w swoim egoiźmie i nie wiedzą jak krzywdzą niewidomych swoją obojętnością. Przykładem tego jest następujący fakt. Koło Arkad na Pl. Zjednoczenia stał niewidomy, pragnąc przejść na drugą stronę. Nieustanny ruch samochodowy, dzwonki tramwajów i turkot wozów wstrzymywały jednak niewidomego. Słysząc te odgłosy za każdym razem cofał się z jezdni na chodnik. Po kilku minutach począł bezradnie „rozglądać się“ dookoła, aż ktoś z przechodniów zechce go przeprowadzić. Czekał tak z 10 minut i wreszcie poszedł sam... (re)

Bydgoszcz pamięta o dzieciach...

Piaskownie - baseny - ogrody jordanowskie

BYDGOSZCZ (dr). Troska Zarządu Miejskiego o dzieci nie ogranicza się jedynie do uruchamiania domów dziecka, czy żłobków. Jeszcze co prawda daleko do lata, a już opracowano plany stworzenia dalszych „rajów“ dla dzieci.

Tak więc, poza piaskowniami i basenami, ukończone zostaną prace na terenie nowego ogródka jordanowskiego na Szwederowie o objętości 1,5 ha. Teren przy ul. Poznańskiej, na linii ul. Lubelskiej i Seminaryjnej zostanie przerobiony na ogród dziecięcy z huśtawką i piaskownią. Tym samym zniknie szpecący Plac Poznański zaniedbany teren. Przy zakładzie dla dzieci przy ul. Mińskiej zapoczątkowany zostanie ogród użytkowy. Poza tym zadrzewione zostaną: nowa szkoła na Siernieczku, Ośrodek Zdrowia na ul. Ks. Skorupki oraz uporządkowany i przerobiony ogród nowego Przedszkola Miejskiego przy ul. Paderewskiego.

Ofiary na budowę Pomnika Wdzięczności

A. Roenspis, Szlif. Szkła ul. Sienkiewicza 43 wpł. 1.000 zł i wzywa p. Cz. Wachowiaka rewizora ksiąg ul. Długa 9.

F-ma „Energia“ B. Imbs i Ska wpł. 1.000 zł, p. J. Wiśniewski, ul. Długa 35 — 500 zł, Apteka pod Niedźwiedziem — 1.000 zł, Zw. Zaw. Inst. Ubezp. Społecznych — 30.000 zł, Zarz. Okr. Zw. Zaw. Robotników i Pracow. Roln. oprócz już wpłaconych 11.490 zł wpłacił dalsze 34.665 zł i Pracown. Centr. Biura Rozdzielcz.. Warsztatów Gł. PKP — 4.465 zł.

Pracownicy Państw. Urzędu Repatr. — Oddz. Wojew. wpł. 3.000 zł i wzywają pracowników Okr. Urzędu Likwidacyjnego.

Zespół Del. Prokuratorii Gen. — 2.280 zł wzywa pracowników Centr. Urzędu Plan. Al. 1 Maja 105.

Przedsięb. Robót Budowl. inż. Jaworowski wpł. 3.000 zł, „Polichromia“ Spółdz. Pracy Malarzy i Lakiern. zadekl. 5.000 zł.

Z estrady

XI koncert symfoniczny

Centralnym punktem programu ostatniego koncertu symfonicznego (25 bm.) były dwa utwory, dwa arcydzieła — to nie znaczy, by Mozarta uwertura do „Wesela Figara“ czy Borodina „Tańce połowieckie“ nie były arcydziełami. Te dwa ostatnie utwory są już spopularyzowane i przeciętny słuchacz ma możność częstego z nimi kontaktu. Natomiast Beethovena: Koncert fortepianowy G-dur op. 58, czy Karłowicza: „Powracajcie fale“ należą do utworów, które, niestety, nie często słyszymy.

Beethoven pisze Koncert G-dur w 1806 r. W budowie swej zupełnie klasycznej, tkwi jednak utwór ten już w romantyźmie. Jakże różny od Koncertu c-moll pisanego zaledwie trzy lata wcześniej. Zaraz pierwszy temat, w pierwszej części Koncertu, ukazujący się w fortepianie, wprowadza słuchacza w zupełnie inny, nowy a tak specyficznie beethovenowski świat. II część Koncertu — Andante con moto — tylko 70 taktów. Mocne staccata smyczków i na tle ich cudowna kantylena fortepianu una corda. I III część, wesołe, beztroskie Rondo.

Mieczysław Karłowicz na przestrzeni swego krótkiego życia (1876 — 1909) napisał cały szereg poematów symfonicznych. „Powracające fale“ powstały w czasie od lata 1903 do lipca 1904. Sam Karłowicz podaje taki program tego poematu symfonicznego: „wśród gorzkich myśli człowieka, targanego niemiłosiernie przez los i dobiegającego już do końca dni swoich, odżywa nagle wspomnienie wiosny życia, opromienione słonecznym uśmiechem szczęścia. Jeden za drugim przesuwają się obrazy. Lecz wszystko ginie, a gorycz i smutek znowu biorą zmęczoną duszę w swe szpony“.

Pomorska Orkiestra Symfoniczna z każdym koncertem przedstawia się jako zespół coraz lepiej zgrany. Dyrygent Arnold Rezler przygotował sumiennie cały program. Na szczególne podkreślenie zasługuje wykonanie Mozarta Uwertury do „Wesela Figara“ i Karłowicza „Powracających fal“, mimo że te ostatnie nie wolne były od pewnych nieczystości.

Solistą koncertu był znany na terenie naszego miasta pianista **Edmund Rezler.** Kwestie techniczne Koncertu Beethovena nie stanowiły problemu dla Edmunda Rezlera. Koncert G-dur Beethovena w interpretacji tego pianisty był ciekawy, przykuwający uwagę słuchacza. Rezler grał z dużym nastrojem (pięknie zagrana II część Koncertu). Arnold Rezler doskonale akompaniował. Serdeczne przyjęcie ze strony publiczności zmusiło solistę do bisów. (Beethoven: Do Elizy, Mozart: I część Sonaty C-dur).

Florian Dąbrowski.

Sport

Wiadomości z Zakopanego

ZAKOPANE. Komisja naukowo-badawcza międzynarodowych zawodów narciarskich o „Puchar Tatr" prowadzi swoje prace i zbadała dotychczas 111 zawodników polskich, rumuńskich, bułgarskich i węgierskich. Badania są prowadzone pod względem fizjologicznym, psychicznym i klinicznym.

Komitet organizacyjny międzynarodowych zawodów narciarskich o „Puchar Tatr" w Zakopanem uruchomił dla dziennikarzy i fotoreporterów specjalne biuro prasowe, które mieści się przy ul. Kościuszki w hotelu „Europa". Już z daleka widoczna jest na budynku hotelowym biała blaga z wymalowaną kaczką i wiecznym piórem.

Przyjeżdżający do Zakopanego dziennikarze, po zgłoszeniu się w biurze zawodów, otrzymują karty oraz teczki, zawierające materiał informacyjny.

Kohut królem strzelców

KRAKÓW. Na walnym zebraniu sekcji piłki nożnej „Wisły" wręczone zostały nagrody, ufundowane przez redakcję „Życie Warszawy" dla najlepszych strzelców w Lidze. Nagrody te otrzymali: król strzelców — Kohut i zdobywca drugiego miejsca — Gracz.

Hokeiści wyjechali do Moskwy

WARSZAWA. 24 bm. odjechała do Moskwy, na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu, polska drużyna hokejowa w uprzednio ustalonym składzie. Wraz z drużyną wyjechał wicedyrektor Głównego Urz. Kultury Fizycznej — p. Szemberg.

Ping-pong młodzieży szkolnej

CIESZYN. Uczniowie Państw. Lic. Spółdzielczego w Cieszynie rozegrali mecz ze swymi czeskimi kolegami z „Odborni Skola" z czeskiego Cieszyna. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny polskiej. W grze pokazowej Polak Wałach pokonał Czecha Budę w stos. 2:1.

Przejęcie KKO przez Narodowy Bank Polski

W myśl dekretu o reformie bankowej, Narodowy Bank Polski przejął bezpośrednio kontrolę nad działalnością kredytową komunalnych kas oszczędności.

Obecny zakres działania KKO obejmuje finansowanie rzemiosła, drobnych i średnich gospodarstw rolnych oraz handlu detalicznego.

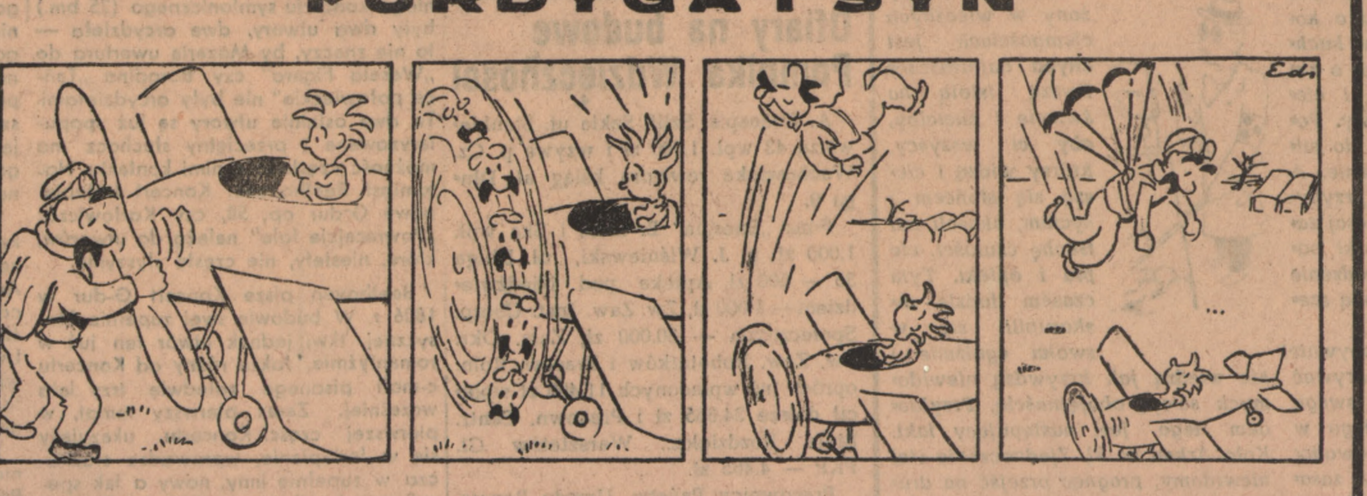
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 28 lutego 1949 roku.

5.10 Sygnał czasu, pobudka. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.20 Przegląd prasy stołecznej. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 Muzyka poranna. 8.00 Poradnictwo Instytutu Gospodarstwa Domowego. 8.10 D. c. muzyki porannej. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica radiowa. 10.00 Przerwa. 11.40 Audycja szkolna dla klas młodszych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Koncert solistów. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przerwa. 15.10 Audycja z cyklu „Nasze porty" — Pływająca radiostacja. 15.30 Książki mówią — audycja dla dzieci. 15.45 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Archipelag ludzi odzyskanych — powieść dla młodzieży. 16.50 Wydawnictwo popularno-naukowe. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Polski węgiel i czechosłowackie maszyny — pogadanka. 18.00 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu Syrewicza. 18.20 Recital śpiewaczy W. Jędrzejewskiej. 18.35 Stare i nowe — powieść L. Rudnickiego. 18.55 Koncert popularny — orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera z udziałem Wł. Kunz-Rezlerowej — skrzypce. 19.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Międzynarodowe zawody narciarskie o puchar Tatr. 21.00 Utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich w wyk. R. Jasińskiego. 21.20 Muzyka poważna. 22.00 Muzyka polska w wyk. orkiestry Rozgłośni Warszawskiej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka poważna. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



— To mój pierwszy lot, syneczku
I musiało coś „nawalić"...
Kręcę śmigłem pół godziny,
Silnik nie chce się zapalić!

Ledwo rzekł to pan Furdyga,
Świat mu w oczach zawirował
I rzucony śmigłem w górę,
Gdzieś w przestworza poszybował.

Tak z Furdygą jest już zawsze.
Najpierw musiał wylądować,
Chociaż każdy inny lotnik
Przedtem winien wystartować.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY: ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY: ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI. DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP". WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40 — 150 zł, nekrologi od 35 — 200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy. ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99 E. 265